№ 224 Sobota 3 (16) października 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreźna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesiecz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu zbliżającego się zamknięcia rachunków osobistych zwracamy się do Sz. Panów prenumeratorów oraz klijentów działu ogłoszeń i Drukarni Polskiej, którzy pomimo niejednokrotnych przypomnień dotychczas nie opłacili rachunków za 1906, 1907 i 1908 rok, aby takowe łaskawie zechcieli uregulować przed 1-ym listopada r. b.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8-9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druchowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Szkoła, którą dzieci wybudowały i utrzymują.

—o—

Z wycieczki do Kulik.

Lwów, 11 października.

— Do Kulik! Do Kulik!

Mgły dżdżyste wisiały ponad miastem, co nie wróżyło pogody, ale nic nie mogło odstręczyć od zamiaru zwiedzenia jedynej w swym rodzaju w Polsce szkoły ludowej w Kulikach, znamiennej swem powstaniem, bo z funduszów dziecięcych powstała, i zadaniem, bo naukę szkolną zespala z pracą ręczną. Z dworca na Podzamczu wczesnym rankiem ruszyła znaczna grupa, licząca 40 osób. Sami „swoi": o tyle, że się spotykamy tak często razem w pracy społecznej czy na tym, czy na innym posterunku. Tematów do rozmowy sporo: cóż więc dziwnego, że nim opatrzyliśmy się, jak pociąg stanął w Ożydowie pod Brodami, u kresu naszej wędrówki kolejowej.

Na stacyi ożydowskiej oczekiwali nas przybywających sokoli z Oleska. Serdeczne nasamprzód powitanie gości, bo są to mieszkańcy rozmaitych miast galicyjskich, nie brak nauczycielki z Litwy, jednego obywatela z Ukrainy i jednego poznańczyka: cała Polska! Wnet dosiadamy wozów drabiniastych, lokujemy się na siedzeniach ze słomy i ruszamy w drogę.

Jedziemy rozmaicie: gościńcem „cesarskim" i zwyczajną drogą galicyjską w piasku i błocie, aż ostatecznie po półtorej godzinie wjeżdżamy w ogromny las bukowy. Ciszą tu głęboka i pokój majestatyczny. Rozłożyste drzewa dźwigają dotąd korony liści, których jesień jeszcze nie rzuciła na ziemię w poniewierkę wieczną.

A u krańców lasu spotykamy bydełko pasące się i wygrażających pastuszków. Więc wioska już niedaleko, a oto właśnie dojeżdżamy do pierwszych chat.

Więc to są Kuliki?

Kilkanaście chałup, osiadłych na dużej polanie, obramowanej dokoła lasem i pierścieniami drzew, z jedyną drożyną, biegnącą dokoła przysiółka; w środku typowa galicyjska karczma, a nieco dalej — ale tak, że po prawej ręce na wzgórzu wznosi się porządny, dość znaczny budynek z przylegającą doń dzwonnicą: — to szkoła „Małego Światka".

Waszemu korespondentowi przypadło jechać razem z redaktorką „Małego Światka" p. Anną Lewicką, można więc było do syta pomówić o szkole i jej dziejach.

Dziś szkoła w Kulikach święci uroczystość: uroczystość poświęcenia warsztatu szkolnego. Bo szkoła w Kulikach, to szkoła osobliwa: obok nauki daje dziatwie do rąk rzemiosło.

Marzyły przed kilku laty, podczas wywczasów letnich w Zakopanem, o szkole wzorowej, spajającej oba zadania, panie: Anna Lewicka, redaktorka „Małego Światka", pisma dla dzieci, i Marya Demelówna, nauczycielka i wybitna działaczka z Oleska, rodzinnej Sobieskiego miejscowości. Nie przypuszczały jednak, ażeby życie tak rychło nadarzyło im sposobność do zrealizowania ich zamysłów.

Oto wskutek zabiegów jednej z włościanek kulikowskich, która, będąc piśmienną, znieść nie mogła faktu, że dzieci nie umieją czytać ani pisać, proboszcz z Toporowa przyjął się starać o szkołę polską dla przysiółków: Kuliki, Bartnici i Podstawki, należących do gminy Bełżynowa. Starania te p. Demelówna skierowała do redakcyi „Małego Światka", która w serdecznych słowach zwróciła się do swych maluchnych czytelników i czytelniczek z prośbą o grosz na szkołę polską. Walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w r. 1902 zezwolił na założenie Kółka Dzieci T. S. L. i na gromadzenie funduszów na rzecz Kółka.

Wytrwałość dziatwy okazała się godną wszelkiego uznania. Z ogromną skrupulatnością, wyrzekając się łakoci i przyjemności, dzieciaczki z oszczędności własnych składały po 2 centy tygodniowo i z dumą odsyłały je „Małemu Światkowi" na swoją własną szkołę. Bywały przy tem wypadki, zasługujące na szczególne wyróżnienie: ośmioletnia córka praczki w domach, gdzie matka pracowała, wypraszała sobie łupy kartoflane, gromadziła je i sprzedawała, a zarobione tak 2 centy składała, jako swój udział w Kółku Dzieci T. S. L.

Dzieci same złożyły w ciągu lat ośmiu 16,000 koron.

Redakcya „Małego Światka" początkowo wynajęła na szkółkę chałupinę chłopską za 5 guldenów rocznie, a obok niej pole za 6 guldenów i tak za to 11 guldenów istniała przez lat kilka szkółka polska. Stan taki nie trwał atoli długo: wnet zakrzątano się około ufundowania szkoły nowej, murowanej.

Przed laty trzema stanęła szkółka murowana. Dziś rozszerzono domek: przybudówka obejmuje warsztat szkolny i mieszkanie dla jego kierownika, a obok tego wybudowano magazyn materyałów i wystawiono studnię. Jest ona tem charakterystyczniejsza od innych, że obok niej leży zawsze ręcznik, mydło i miednica, aby dzieciaki, skoro brudne przyjdą do szkoły, miały się gdzie obmyć. Na wsi wschodnio-galicyjskiej jest to postęp ogromny.

Ta szkółka święciła wczoraj święto uroczyste. Umajona zielenią, ustrojona szarfami narodowemi witała pełnem sercem przybyłych gości.

Z zainteresowaniem oglądamy dzieło „Małego Światka", rozmawiamy z małemi dziećmi i uczniami warsztatu. Patrząc na tę dziatwę, widzi się dopiero, ile działać może jedna pełna oddania się i energii praca nauczyciela. Wioszczyna ta odcięta od świata i życia kulturalnego, zamieszkała przez analfabetów-polaków, co zapomnieli zupełnie języka ojczystego; gdy przyszły do szkoły dzieci, nie umiały ani słowa; dziś jeszcze starsi wyrazy ich oczu i twarzy wyrażą gromadnie przygnębienie i osowiałość, niema w nich jeszcze werwy i życia, bo dusza dziecięcia rozbudza się dopiero...

Poza nauką szkolną dzieci mają zajęty cały czas w warsztacie. „Mały Światek" stara się usilnie o zajęcie dzieci jakąś robotą praktyczną: próba z wyrobem papy i uprawą chmielu nie udała się, ale wyrób zabawek, dzięki skutecznym staraniom związku przemysłowego i jego dyrektora, ma odbyt pewny. Chłopcy zarabiają część z tego znaczne nawet sumy, a z procentów, odkładanych na szkołę, mają zapewnić jej całkowite utrzymanie. Z drzewa dębowego, lipowego lub olchowego wyrabiają się sprzęty i t. d. Wyroby te mają już swoje imię w kraju całym, a znaczenie tej akcyi może być bardzo duże, zwłaszcza przy panowaniu towarów pruskich i obcych.

Dziatwa do nauki lgnie bardzo. Ma pracy zajęty i zarobek niemały. I rodzice są bardzo zadowoleni, a widząc wysokie zarobki, jakie dzieci przynoszą, sami posyłają dzieci do szkoły. [illegible] kierownik fachowiec p. Sawicki wzbudza w uczniach wiele zainteresowania i zamiłowania do artyzmu.

Ten to warsztat poświęcił wczoraj ks. biskup Bandurski. Dziwna serdeczność przepełniła z całej uroczystości: snuły się przeczasy piastowskie, i złote marzenia przyszłości. Pod arcypasterskiem błogosławieństwem łączyły się lud i inteligencya, kojarzyła się praca ręczna z umysłową—i radosna nurtowała nieustannie myśl, że w tych lasach toporowskich, którymi Skrzetuski przedzierał się do króla po obronę polskości Zbaraża — dziś Kuliki polskość i pracę promieniują na okolicę wszystką.

M.

Z prasy polskiej.

Echa wyborów.

Z powodu wyborów do Rady Państwa i uszczuplenia zasady solidarności pisze „Głos Warszawski":

«Nie wiemy, jakie argumenty logiczne wysuwano przeciwko zasadzie solidarności na zebraniach wyborców w Wilnie i w Żytomierzu. A raczej, wiemy ze sprawozdań z przebiegu tych zgromadzeń, że nie wysunięto żadnych argumentów, że kierowano się poprostu gustem osobistym, własnem «widzimisię». Chcemy wybrać hr. Milewskiego—rozumowali wyborcy wileńscy. Hr. Milewskiemu nie podoba się zasada solidarności, mniejsza więc o zasadę solidarności.

«Tak samo rozumowali wyborcy wołyńscy, którzy widocznie do wyboru hr. J. Olizara przywiązywali większą wagę, aniżeli do utrzymania zasady solidarności narodowej.

«Jest to najniebezpieczniejsza metoda postępowania w sprawach publicznych, prowadzi ona bowiem wprost do zupełnego rozstroju i anarchii.

«Można, jak to już zaznaczaliśmy, kwestyonować zasadę solidarności narodowej, można nawet obalić ją zupełnie. Ale trzeba w każdym razie postępować świadomie, trzeba zdawać sobie sprawę ze wszystkich konsekwencyi naruszenia lub obalenia tej zasady, trzeba wreszcie na miejsce zasady obalonej postawić inną.

«Jasną jest rzeczą, że po obaleniu zasady solidarności narodowej pozostają dwie tylko alternatywy: 1) albo członkowie polacy istnieć będą w ciałach prawodawczych, jako luźne jednostki; 2) albo wejdą, stosownie do swych przekonań i sympatyi, do łona partyi rosyjskich. *Tertium non datur.* Zauważyć przytem musimy, że druga alternatywa właściwie będzie koniecznym skutkiem rozbicia solidarności narodowej, zwłaszcza dla natur żywszych, temperamentów czynniejszych, dla których rola «błędnej owcy» w ciele prawodawczem stanie się prędzej czy później niemożliwą do zniesienia.

«Należało tedy, zanim się zasadę solidarności narodowej naruszyło, rozważyć pilnie i poważnie, czy dla sprawy narodowej korzystnem byłoby wcielanie się posłów polskich do partyi rosyjskich. Taką drogą, jak wiadomo, idą niemcy nadbałtyccy, czy jednak moglibyśmy ich w tem naśladować, jest bardzo wątpliwe.

«Wszystkich tych wątpliwości nie poruszono nawet na zgromadzeniach wyborców w Wilnie i w Żytomierzu, szersza opinia publiczna nie miała żadnej sposobności wypowiedzenia się w tej kwestyi, gdyż zasada solidarności narodowej nigdzie i nigdy nie była uprzednio dyskutowana. Naruszyli ją i zlekceważyli wyborcy wołyńscy i wileńscy jakby mimochodem, postanowienia zapadały nawet nie z dziś na jutro, ale, jak się to mówi «od śliny», gdy kandydatowi spodobało się wyrazić, że mu z zasadą solidarności jest niedogodnie.

«I to jest właśnie w postępowaniu wyborców wileńskich i wołyńskich najsmutniejszem, świadczy bowiem, że nawet żywioły, które powinny dawać przykład umiarkowanej rozwagi i dojrzałości sądów, w praktyce, dla względów osobistych, odrzucają lekceważąco te zasady, które stały się podstawą naszego publicznego życia, niezachwianym, jak dotychczas, dogmatem wiary politycznej, ugruntowanym w całej opinii narodowej, przedewszystkiem zaś w naszych masach ludowych. Przykład demoralizujący, jaki dali wyborcy wileńscy i wołyńscy, niczem już, niestety, naprawić się nie da».

Zdaniem „Słowa"

«Organizacya Koła ośmiu przedstawicieli polskich z Litwy i Rusi tym razem natrafi na pewne trudności. Dotychczas wybory posłów polskich, zarówno do Dumy, jako i do Rady Państwa odbywały się zawsze z warunkiem, że poseł wstąpi do Koła Polskiego, opartego na solidarności. Teraz było inaczej, a p. Eustachy Dobiecki w swojem przemówieniu do wyborców słusznie zwrócił uwagę na to, że zasada solidarności przy wyborach wileńskich silnie została podważona. Wiadomości z Żytomierza stwierdziły też, że tamtejsi wyborcy «z zupełną ufnością» pozostawili swemu delegatowi, hr. Olizarowi, decyzyę, czy do Koła wstąpi, czy też nie wstąpi.

«Otóż nie sądzimy, aby intencyą wyborców było obalenie zasady solidarności; oni jedynie szukali wyjścia z trudnego położenia; zaś już Tomasz Babington Macaulay powiedział, że o logiczne wyjście z zawikłanej sytuacyi niełatwo. Mamy tedy prawo wyrazić nadzieję, że nielogiczność wileńska nie obali zasady solidarności, która dotąd zaciężyła tylko jednemu posłowi, mianowicie p. Korwin Milewskiemu, prawda, że tak silnie, iż oskarżenia przeciwko kolegom wytoczył na szpaltach pism, gdzie trudno spodziewać się odpowiedniego ich załatwienia.

«W takich warunkach sądzimy, że mniejszem złem będzie, jeżeli jednostka pozostanie poza Kołem, jak gdyby ogólna zasada miała ucierpieć. Zasadniczo wprawdzie i tego, t. j. pozostania posła polskiego poza Kołem, żadną miarą aprobować nie można; ale też mamy nadzieję, że powtarzać się podobne wypadki nie będą, że wyborcy i nadal uznają zasadę solidarności za najwłaściwszą podstawę organizacyi naszego przedstawicielstwa w ciałach reprezentacyjnych, a więc posłów wybierać będą takich, którzy na tę zasadę zgodzić się mogą.

„Rossija" o ziemstwach.

Półurzędowa enuncyacya w sprawie ziemstw na Litwie i Rusi przynosi dwa nowe szczegóły. Oto prezesami ziemskich rad powiatowych *(ziemskaja uprawa)* mogą być i polacy; tylko prezesem rady gubernialnej powinien być rosyanin. Pozatem — połowa miejsc w radach gubernialnych i powiatowych powinna należeć do rosyan. Wszelkie inne szczegóły zgadzają się z podanymi wczoraj przez „Nowoje Wremia".

„Jeżeli się pozna szczegółowo historyę kwestyi ziemskiej w kraju Zachodnim—pisze „Rossija" — tedy łatwo można się przekonać, że oddawna już rząd zamyślał wprowadzić tam ziemstwo, ale kiedy przychodziło do urzeczywistnienia projektu, spotykał rząd niezmiennie jedną i tą samą zasadniczą przeszkodę: odwiecznie rosyjski kraj, znajdując się w ciągu pięciu wieków pod uciskiem polsko-katolickiego panowania, w okresie powrotu do łączności z Rosyą przybrał o tyle nierosyjską postać, że, pomimo licznych usiłowań państwa, sprawa zabezpieczenia podstawowych interesów rosyjskich w kraju nie mogła być uważana za nierozstrzygniętą. W jednych guberniach mniej, w innych znacznie więcej, ale wszędzie wpływy polsko katolickie były tak poważne, że przy każdej próbie określenia warunków, na jakich możnaby było wprowadzić w tym kraju samorząd ziemski, stawało się jasnem, iż jest rzeczą niezbędną — albo poświęcić podstawowe postulaty sprawy rosyjskiej, albo zorganizować instytucye ziemskie na podstawach takich, które nie uwzględniałyby należycie poważnych interesów gospodarczych ludności polsko rosyjskiej.

„Byłoby bezpodstawnem twierdzić, żeśmy się znaleźli w takim okresie, kiedy ta przeszkoda może być uważana za nieistniejącą albo nieposiadającą poważnego znaczenia. Z drugiej jednak strony czas pod wielu względami niewątpliwie zrobił swoje, a pozatem doświadczenie istniejących dziś w kraju komitetów ziemskich ułatwiło nakreślenie takich realnych warunków, wobec których stało się możliwem zabezpieczyć zasady państwowości rosyjskiej, nie pozbawiając kraj dobrodziejstw samorządu miejscowego".

W dalszym ciągu swojej enuncyacyi zastrzega się „Rossija" przeciwko jednostronnej krytyce projektu ministeryalnego. Krytykować należy, ale tylko z punktu widzenia państwowego.

„Wszystkie zasady projektu — przekonywa czytelników „Rossija" — we wszystkich szczegółach nie przekraczają granic niezbędności, jeżeli oczywiście nie pragnąć wytworzenia warunków, przy których ziemstwo mogłoby się znaleźć całkowicie w rękach polskich nawet tam, gdzie polacy stanowią nieznaczną większość".

Zresztą, zdaniem „Rossiji", wszelka jednostronna krytyka byłaby przedwczesna wobec tego, że projekt ma być rozważany przez specyalną naradę, w której wezmą udział, jako rzeczoznawcy, obywatele z Litwy i Rusi, polacy i rosyanie. „Narada nie decyduje, ale roztrząsa przedłożone kwestye, dlatego też wszelki głos, bodaj głos określonej mniejszości, będzie niewątpliwie materyałem dla dalszej pracy rządu, który nie raz i nie dwa zrewiduje słuszność swoich konstrukcyi, zanim odda je pod rozwagę instytucyi prawodawczych".

Organ półurzędowy przemawia w tonie spokojnym i pozornie najzupełniej objektywnym. Ostatnia uwaga o niezwykłej oględności rządu, który traktuje projekt z całą ostrożnością, jest jakgdyby mglistą zapowiedzią, że polakom tak wielka krzywda się nie stanie. Atoli wiemy dobrze, jaką to jest owa szczególniejsza rozwaga rządu przy opracowywaniu „drażliwych" projektów. Poucza nas o tem projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, „opracowywany" już w ciągu kilkunastu miesięcy.

To też możemy być pewni, że tak samo, jak dowiadujemy się dziś punkt po punkcie o różnych szczegółach projektu, tak też po dłuższej pracy nad nim różnych komisyi i narad dowiadywać się będziemy o coraz to nowych modyfikacyach projektu. Że te modyfikacye będą iść w kierunku coraz dotkliwszego ograniczania praw polaków — to łatwo przewidzieć.

S. J.

Lex Pichno.

Skończyły się wybory do Rady Państwa na Litwie i Rusi i... odżył projekt p. Pichny. Pisma petersburskie dowiadują się, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Państwa będzie rozważany projekt zmniejszenia ilości mandatów polskich z Litwy i Rusi, wniesiony w swoim czasie przez 33 posłów z inicyatywy Pichny.

Jak wiadomo, projekt Pichny rozważała komisya inicyatywy prawodawczej i odrzuciła go większością głosów. Za projektem wypowiadali się w komisyi posłowie: Dejtrich, Strukow, Suchotin, Stiszinskij, Kobylanskij i Poliwanow, którzy też złożyli *votum separatum*.

Obecnie uchwała komisyi wraz z *votum separatum* sześciu posłów ma być przedłożona Radzie Państwa. Prawica nastaje, ażeby projekt oddano do rozważenia specyalnej komisyi. Nie wierzy bowiem prawica Rady Państwa, ażeby ziemstwa w kraju «Zachodnim» mogły w bliskiej przyszłości stać się faktem. Myśli więc o przeprowadzeniu Lex Pichno.

Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich.

We środę zrana zakończyły się obrady poszczególnych sekcyi — wieczorem drugie i ostatnie posiedzenie zjazdu.

W sekcyi psychiatrycznej wysłuchano referatu d-ra Higiera „O klasyfikacyi idyotyzmu", który sprawę tę bardzo szczegółowo potraktował. Po wyczerpującej dyskusyi wygłoszone zostały jeszcze odczyty pp. Hornowskiego i Rudzkiego o „Sclérose Tubereuse", p. Szumana „o zaburzeniach przy histeryi traumatycznej". Sekcya przyjęła również szereg następujących wniosków:

1) O utworzeniu polskiego Tow. neurologiczno-psychologicznego, 2) O zniesieniu zakładów poprawczych dla dzieci niedorozwiniętych, a natomiast o utworzeniu na ich miejsce zakładów leczniczych (wniosek d-ra Higiera), 3) o utworzeniu specyalnych zakładów leczniczych dla epileptycznych, a nie umysłowo chorych, 4) o postawieniu na przyszłym zjeździe, jako tematu „Poglądy Freudowa na histeryę i jego metoda psychoanalityczna" (wniosek d-ra Jekelsa, Bornsteina i innych), 5) o połączeniu na przyszłym

zjeździe sekcyi psychiatrycznej i neurologicznej, 6) o utworzeniu instytucyi opiekujących się wałęsającymi się obłąkańcami (adw. H. A. Konna).

W sekcyi psychologicznej wygłoszono odczyty p. Dawida: „O wykładzie psychologii", p. Zilberowej: „O badaniu inteligencyi dzieci normalnych i nienormalnych metodą Bineta", p. Szycówny: „O rozwoju pojęć i zainteresowania u dzieci w okresie szkolnym", p. Lewkowicza: „Problemat stosunku ciała do ducha ze stanowiska teoryi poznania", oraz p. Stefanowskiej: „Doświadczalne badania nad psychologią bólu". Dyskusya toczyła się b. ożywiona nad odczytami i nad wnioskami.

Przyjęto następujące wnioski: 1) O delegowaniu dwóch komisyi w sprawie badania inteligencyi u dzieci w różnych instytucyach (do jednej wybrano prof. Błażka, pp.: Bandrowskiego, Szycównę, Dawida oraz Stefanowską; do drugiej pp.: Dawida, Zilberową i d-ra Koelichena); 2) wyrażono życzenie, aby na przyszłym zjeździe odbywało się więcej posiedzeń wspólnych dla wszystkich sekcyj; 3) aby na sekcyi psychologicznej położono większy nacisk na dyskusyę; 4) aby popierać tworzenie zakładów dla kształcenia dzieci, umysłowo upośledzonych; 5) aby kwestyę udziału polaków w przyszłym powszechnym zjeździe psychologicznym polecić tutejszemu Tow. psychologicznemu.

Prof. Heinrich w gorących słowach zamknął sekcyjne posiedzenie, konstatując dodatnie wyniki prac.

Najdłużej pracowała dziś sekcya neurologiczna, która wysłuchała aż 9-ciu odczytów i przeprowadziła ożywioną dysputę. Mówili: p. Springer „O reakcyi Wassermana", p. Dydyński „Badania nad mięśniami w stanach normalnych i patologicznych", p. Rotstadt „O metodzie badania mięśni patologicznych", p. Orzechowski „O okresowem porażeniu kończyn", p. Kopczyński „O postępującym połowicznym zaniku twarzy", p. Leśniowski „O badaniach nad gruczołami przytarczykowymi", p. Zylberlastówna „Syndrome thalamique", prof. Bochenek przedstawił pracę ucznia swego p. Dąbrowskiego „O drogach wzgórków czworaczych u królika", d-r Wacław Łapiński mówił „O ortopedycznem leczeniu spastycznych porażeń u dzieci", p. Puławski „O Chorobie Basedowa".

Na zakończenie przyjęto wnioski następujące: 1) O nietrzymaniu na wspólnych salach chorych nerwowych wraz z wewnętrznymi i 2) O poczynieniu kroków, celem utworzenia zakładów wychowawczo-leczniczego dla epileptyków. Jako tematy do referatów na przyszły zjazd postawiono: „O znaczeniu gruczołów w patogenezie cierpień nerwowych" i „Patogeneza i leczenie migreny".

Na Marsie odkrycie nowego lądu.

Astronomowie wzbogacają świat coraz to nowemi odkryciami. Mars zwłaszcza, który we wrześniu r. ub. był oddalony od naszej ziemi zaledwie o 58 milionów kilometrów i który od tej chwili coraz bardziej się oddala, stanowi główny przedmiot obserwacyi astronomicznych. Jedno z najciekawszych odkryć zrobił dyrektor obserwatoryum w Hem, p. Jonckheere.

Depesze oficyalne, porozsyłane do wszystkich obserwatoryów, głoszą, że Jonckheere odkrył nowy ląd na planecie Marsie. Ziemia ta znajduje się na morzu Acomis pod 100 st. długości geogr. 48 stopniu szerokości.

Otrzymała ona nazwę haumas. Jest to drugie odkrycie, zrobione przez p. Jonckheera na Marsie w ciągu ostatnich 3 miesięcy.

Jeden z najwybitniejszych astronomów, Jarry Desloges, pracuje w 2-ch obserwatoryach — jednem, mieszczącem się na górze Revard ponad Aix-les-Bains, na wysokości 1555 metrów i drugiem na górze Lozere, znajdującem się o 900 metrów ponad poziomem morza, począwszy od r. 1907 również liczne odkrycia na Marsie. Odkrycia te zakomunikował szerszej publiczności astronom obserwatoryum paryskiego Bigourdan. Skonstatował on, że rejony równikowe były bardzo mało widoczne. Co się tyczy istnienia kanałów, p. Jarry Desloges, który posiadał instrumenty o silnem powiększeniu i który podczas swych obserwacyi na tych 2-ch posterunkach miał piękną pogodę, nie mógł ostatecznie rozstrzygnąć tej kwestyi. Kwestya więc istnienia kanałów na Marsie pozostała nierozwiązaną.

Z obozu pobitych.

Dnia 28 września odbyło się w Petersburgu zgromadzenie centralnego komitetu związku 17 października i obecnych w stolicy członków frakcyi dumskiej.

Guczkow zdawał sprawę z wyborów w Moskwie. Zdaniem leadera październikowców, porażka na wyborach została spowodowana absenteizmem wyborców. Absenteizm zaś tłómaczy się coraz mniejszem zainteresowaniem sprawami publicznemi, a w szczególności działalnością Dumy.

Wywody Guczkowa nie zadowoliły zgromadzonych. Rozległy się głosy, że porażka ma daleko poważniejsze znaczenie, że jest to oznaka niezadowolenia z taktyki październikowców, a więc należy taktykę zmienić. Po dłuższej dyskusyi na ten temat omawiano sprawę zjazdu partyjnego.

Zjazd zacznie swe prace jutro, 4 października. Pod wpływem niepowodzeń na wyborach postanowiono poruszyć na zjeździe kwestyę taktyki, pomimo to, że według projektu pierwiastkowego kwestyi tej miano nie tykać.

Dlatego też posiedzenia zjazdu obecnych gospodarzy Dumy zapowiadają się bardzo interesująco.

Z komitetu ziemskiego.

(Dalszy ciąg).

Komitet prawie bez dyskusyi przyjmuje projekt organizacyi w gubernii bezpłatnej pomocy prawnej dla włościan z poprawką komisyi finansowej, polegającą na tem, iż ziemscy doradcy prawni będą udzielali swych porad włościanom w takich zapadłych kątach jak Taraszcza, Radomyśl lub Czehryń. Pensyę dla doradców określono w kwocie 1,200 rb. rocznie.

Prezes komisyi do opracowania głównych zasad reformy ziemskiej, K. Suwczyński, powiadomił zebranych o rezultatach obrad komisyi. Ponieważ do dyskusyi w tej sprawie nie dopuszczono, przeważającą ilością głosów przyjęto uchwałę komisyi w następującej redakcyi:—Po otrzymaniu informacyi, iż w osnowie opracowywanego przez rząd projektu statutu ziemskiego ma leżeć funkcyonująca w gubernio-rosyjskich guberniach ustawa ziemska z r. 1890 z pewnemi zmianami, spowodowanemi odrębnością narodowościową kraju, przyczem wszyscy wyborcy mają być podzieleni na 3 kurye wyborcze — wielkich właścicieli, drobnych oraz włościańską, komisya uznała za niezbędne ustanowienie w nowym prawie ściśle określonej ilości radnych, którzy mają być wybranymi w pierwszych dwu kuryach wyborców polskiej i rosyjskiej narodowości, z tem, iż normy powyższe będą pozostawały w stosunku prostym do ilości posiadanej przez poszczególnych właścicieli drobnej i większej własności obydwu narodowości, nie zaś do obliczanej sumy podatków płaconej przez nich ziemi. Większość komisyi wypowiedziała się za obieraniem określonej przez komisyę ilości przedstawicieli w kuryach narodowościowych. Co do zasady narodowościowej przy wyborach prezesa i członków zarządu komisya wypowiedziała się za przyznaniem zebraniom ziemskim, opartym na zasadzie podziału narodowościowego pierwszych dwu kuryi, prawa wybierania z pośród siebie personelu zarządów, niezależnie od narodowości wybieranych. Komisya uznała za pożądane zmniejszenie cenzusu majątkowego dla udziału w ziemstwie w porównaniu z cenzusem, przyjętym w ordynacyi wyborczej do Dumy Państwowej pod warunkiem, iż zmniejszenie to nie zapewni przewagi w zebraniach ziemskich mniej kulturalnym klasom ludności. Co do udziału w działalności ziemskiej duchowieństwa, komisya wypowiedziała się za określeniem tego udziału ściśle według ustawy ziemskiej z r. 1890, bez jakichbądź praw i przywilejów, opartych na władaniu gruntami cerkiewnymi, ponieważ duchowieństwo korzysta z nich nie na prawie własności i podatku ziemskiego za grunty te nie opłaca. Oprócz tego przyznanie duchowieństwu praw bardziej czynnej działalności ziemskiej odciągnęłoby je od zadań pierwszej wagi, włożonych na nie przez państwo.

Formalna batalia rozegrała się przy rozpatrywaniu kwestyi zapomogi dla szkół eparchialnych. Jak to już podawaliśmy, gubernialny zarząd ziemski, nawiasem mówiąc zacięty antagonista szkolnictwa cerkiewno-parafialnego, wypowiedział się za zmniejszeniem zapomogi tym szkołom z 120 tys. rb. do 60 tys., motywując to postanowienie w sposób następujący: przedstawiając ministerstwu oświaty do zatwierdzenia powiatowe sieci szkolne dla wprowadzenia powszechnego nauczania i robiąc starania o przyznanie kijowskiemu ziemstwu zapomogi skarbu na utrzymanie personelu nauczycielskiego szkół ziemskich i budownictwo szkolne, komitet gubernialny zobowiązał się: 1) nie zmniejszając w następnych latach wysokości kredytów ziemskich na oświatę ludową, używać sum otrzymanych z zapomogi rządowej, na utrzymanie szkół ziemskich, na potrzeby budowlane, na wydanie dodatkowych pensyi nauczycielom i na inne potrzeby szkół elementarnych; 2) co rok rozszerzać sieć szkół ziemskich w gubernii.

Zmniejszenie subsydyum, wydawanego przez ziemstwo szkołom parafialnym, a nawet zupełne jego skasowanie nie grozi, zdaniem zarządu gubernialnego, tym szkołom pogorszeniem ich stanu materyalnego, ponieważ wszystkie one, z wyjątkiem znajdujących się w miastach, zostały objęte ułożonymi przez ziemstwa i zatwierdzonymi przez ministerstwo oświaty powiatowymi projektami sieci szkolnych.

Nie pomogły hymny chwalebne, śpiewane w cześć szkół cerkiewno-parafialnych przez p. Talberga, Niewierowa, Turczanowicza, Suwczyńskiego, Jakowlewa, Łastoczkina, Śnieżkowa, zwyciężyło zdanie gubernialnego zarządu ziemskiego, poparte dowodami ks. Kurakina, p. Rewy i Zaleskiego.

Komitet uchwalił: 1) w r. 1910 zapomogi szkołom parafialnym nie wydawać za wyjątkiem 35 szkół, które nie weszły do sieci szkolnej i 2) rozporządzalny kredyt w kwocie 53,700 rb. użyć na budowę szkół ziemskich.

Na budownictwo i utrzymanie szkół ministeryalnych komitet wyasygnował 27,275 rubli z tem, aby wszystkie szkoły ministeryalne, których budowa została rozpoczęta kosztem ziemstwa zostały mu oddane.

Nowością w organizacyi szkolnictwa była uchwała ziemstwa nakazująca zorganizowanie we wszystkich powiatach w niektórych szkołach zajęć popołudniowych. Na ten cel wyasygnowano 6,000 rb. Na budowę nowych szkół wyasygnowano 353,700 rb. z tem, aby w każdym powiecie urządzono nie mniej, niż 7 szkolnych kompletów. Co do technicznej strony budownictwa uchwalono wybrać specyalną komisyę, któraby opracowała typ budynków szkolnych, możliwie tanich.

W uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania notujemy, że na Pogotowie Ratunkowe komitet wyasygnował nie 500, lecz 1,000 rubli.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Kandyda i Ewalda M. m.
Jutro 4 (17) Franciszka Serafickiego W.

Wschód słońca godz. 6 m. 24.
Zachód słońca godz. 5 m. 06.
Długość dnia godz. 10 m. 42.

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na dzień wczorajszy nadzwyczajne zebranie członków „Oświaty" nie przyszło do skutku z powodu braku wymaganej przez prawo ilości zebranych i zostało odroczone do dnia 6-go października.

— **Wieczornica P. T. G.** Przypominamy, że dziś o godz. 8½ wieczorem w nowym lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego odbędzie się pierwsza wieczornica koncertowa. Na nader urozmaicony program złożą się występ Lutni przy P. T. G., chór mandolinistów, gra na fortepianie, śpiew solowy, deklamacya i aktualne kuplety. Zarząd P. T. G. dokłada starań, aby sobotnie wieczornice w nowym lokalu przyciągnęły jaknajliczniejsze grono członków.

— **Z Koła Kobiet.** Zarząd Koła Kobiet Polek za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, że biuro Koła otwarte jest co dnia od godziny 1-ej do 3-ej, przyczem w poniedziałki i piątki dyżurować tam będzie w tych godzinach pani Konstancya Jahimowska, kierowniczka pośrednictwa pracy, a w soboty pani Alina Czachórska, przewodnicząca sekcyi miejskiej.

Oprócz tego w temże biurze w poniedziałki, środy i piątki odbywają się dyżury sekcyi pedagogicznej od godz. 3-ej do 4 ej.

— **Posiedzenie T-wa przyjaciół pokoju.** W dn. 5 b. m. o god. 7½ wieczorem w lokalu klubu ukraińskiego przy ul. W.-Włodzimierskiej № 42 odbędzie się nadzwyczajne zebranie ogólne członków Tow. przyjaciół pokoju. Porządek dzienny obejmuje: rozpatrzenie programu przyszłej działalności Tow., wybory jednego członka zarządu i trzech członków komisyi rewizyjnej, oraz sprawy bieżące.

— **Strajk w politechnice.** Na ostatniem zebraniu studentów wydziału inżynieryjnego przed kilkunastu dniami studenci zażądali od zarządu wydziału skasowania grup „przeludnionych". Tak nazywają studenci grupy, pracujące w kreślarniach. Żądanie swe motywowali tem, że kierownicy nie są w stanie dać wskazówki zbyt ludnej grupie.

Wydział nie zgodził się na skasowanie grup „przeludnionych" i tworzenie większej ilości grup mniej ludnych, a zaproponował ze swej strony, by studenci wybrali z pośród siebie 10 osób, któreby wraz z profesorami opracowały sposób lepszego zorganizowania „przeludnionych" grup.

Na wczorajszem zebraniu studentów wydziału inżynieryjnego nie zgodzono się zasadniczo na projekt podany przez profesorów i uchwalono ponownie skasowanie grup „przeludnionych" i utworzenie większej ilości grup, mniej ludnych. Wybrano również komisyę, składającą się z 10 osób dla opracowania razem z profesorami tej kwestyi. Nie czekając jednak rezultatu tych narad, uchwalono strzajk wydziału inżynieryjnego do czasu, aż ta sprawa zostanie rozstrzygniętą w kierunku pożądanym. Strajk rozpoczęto zaraz po zebraniu.

— **Statystyka cholery.** Od dwu dni nowych wypadków zasłabnięć na cholerę nie stwierdzono.

— **Wybory w uniwersytecie do Rady Państwa.** Kijowski uniwersytet wybiera z grona profesorów 3 wyborców, którzy wraz z wyborcami innych wyższych zakładów naukowych, wybiorą 2 członków do Rady Państwa, reprezentujących interesy akademii umiejętności i uniwersytetów rosyjskich. W tym celu w uniwersytecie odbyło się już jedno zebranie w dniu 30 września. Na zebraniu było obecnych 57 osób, z których, przy głosowaniu kartkami, 32 głosy otrzymał prof. Reformacki. On też został wybranym jednym z trzech wyborców. Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem rozpoczęło się drugie zebranie profesorów, na którem mają być wybrani pozostali wyborcy. Rezultaty wyborów będą podane w następnym numerze.

— **Komisya rabinów.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora kijowskiego, że przy ministerstwie utworzona będzie specyalna komisya, złożona z rabinów, której zadaniem będzie rozpatrywanie spraw, dotyczących ludności żydowskiej. Minister prosi naczelnika kraju o zarządzenie wyborów rabinów — delegatów do komisyi z gubernii kraju Poł.-Zach.

— **Niepewny kontragent.** Dzierżawca „Chateau des fleurs" p. Dagmarow po paru miesiącach dzierżawy już wystosował do rady miejskiej prośbę o rozłożenie mu tenuty dzierżawnej, jakoteż premii asekuracyjnej na raty, użalając się na zły stan interesów. Ta „niezamożność" p. Dagmarowa jest tem dziwniejszą, że, jak się zdaje, wcale nieźle robił on interesa w ciągu lata, jak naprzykład na oddzierżawianiu restauracyi w ogródku p. Chrzanowskiemu, o czem równocześnie z prośbą p. D. komunikuje miastu. O złym stanie finansowym przedsiębiorstwa nie świadczy bynajmniej i prośba p. Dagmarowa o pozwolenie na rozszerzenie ogródka przez splantowanie przylegającej części ogrodu i na zbudowanie większej sceny otwartej, nadającej się dla feeryi. Tem słuszniejszą jest uwaga prezydenta miasta, dołączona do prośby p. Dagmarowa, że gdyby zaległa tenuta miała być rozłożoną na raty, to tylko pod warunkiem zapłacenia grzywny.

— **Ulepszenie sieci telefonicznej.** Generał-gubernator kijowski zażądał od naczelnika gubernii szczegółowych wiadomości, na czem ma polegać projektowana przez zarząd miejski inowacya w miejskiej sieci telefonicznej, oraz jakie ulepszenia techniczne w systemie komunikacyi telefonicznej byłyby pożądane i niezbędne.

— **W sprawie lombardu miejskiego.** Prezydent miasta przedstawił gubernatorowi kijowskiemu dla przesłania do zatwierdzenia projekt ustawy lombardu miejskiego. Przytem prezydent zaznacza, że niezbędnem jest jaknajprędsze otwarcie lombardu, który będzie przeznaczony do wydawania drobnych pożyczek ludności najbiedniejszej, gdyż funkcyonująca obecnie w Kijowie filia lombardu petersburskiego, jak i przedsiębiorstwa, znajdujące się w rękach osób prywatnych, mają na celu nie niesienie pomocy biednej ludności, lecz własne korzyści.

— **Pobór studentów do wojska.** Kancelarya do spraw studenckich przed paru dniami odesłała wojskowej komisyi poborowej papiery 60 studentów, uwolnionych za nieopłacenie wpisu. Wśród nich znajdują się papiery studentów wydziału filologicznego, medycznego i fizyczno-matematycznego. Jutro będą wysłane papiery prawników.

— **Awiatyka w Kijowie.** Awiatyka zaczyna coraz bardziej interesować społeczeństwo kijowskie. Organizuje się obecnie w naszem mieście specyalne Towarzystwo awiatyczne, które będzie miało na celu popierać rozwój awiatyki w Rosyi we wszelkich jej formach i zastosowaniach. T-wo to ma urządzać wycieczki, próbne wzloty, urządzać konkursy różnych latających przyrządów, organizować zjazdy, wystawy, odczyty oraz popierać wydawnictwa peryodyczne, traktujące o awiatyce. Do składu organizatorów, których ogółem jest przeszło 100 osób, weszli: prof. Delaunay, T. Tereszczenko, K. Niemieszajew, W. Lubinski, S. Chamotin, N. G. i Z. Suchomlinowowie; L. Witte i inni. Składka członkowska wynosi 25 rb. rocznie. Inicyatorami Towarzystwa są pp. W. Mierżanow i B. Rieszetiłow, z których pierwszy jest wynalazcą nowego aparatu, elektro-generatora. Zasada tego przyrządu polega na bezpośredniem przetwarzaniu energii węgla kamiennego w energię elektryczną. Dzięki temu wynalazkowi możnaby było do maszyn latających zastosować akumulator elektryczny. Wynalazca zamierza ze swego pomysłu skorzystać przy budowie nowej maszyny latającej, w której ma połączyć system aeroplanu z systemem śrub na osi pionowej.

W obecnej chwili p. Mierżanow urządził dwa aerodromy, każdy wielkości 10 dziesięcin, jeden we wsi Mikulino gub. wołyńskiej i drugi w Łastuchinie gub. chersońskiej. Tam też mają się odbywać próby wzlotu.

Nowa powieść St. Przybyszewskiego.*)

II.

Wpleciona do tła powieści, martyrologia poznańska nietylko nie rzuca na nią, nieznany dotąd utworom Przybyszewskiego, refleks żywych, purpurową krwią ociekających, barw ojczystych, lecz i w samej tragedyi miłosnej, która i tu stanowi treść główną, porusza pierwiastki nowe, również poprzedniej twórczości autora „Dnia Sądu" nieznane.

I tragedya miłości drży w tej książce inną już nutą..

Nie jest to już wyłączne zmaganie się dwu płci, a raczej dwu zachłannych, nie znających nic okrom siebie, egoizmów.

Duet zmienia się w trio, w którem „to trzecie" milczy, lecz jest najsilniejsze...

Czerkaski porywa mężowi Hankę, mąż zatrzymuje córkę Hanki — Basię...

Między Czerkaskim a Hanką staje widmo, z tajników macierzyństwa zwleczone, a stąd już jeden krok do ołtarza poświęceń, ofiary i Czynu...

„... Hanka —mówi do Korfiniego Czerkaski — stanęła zaledwie na progu tego nowego życia, które ze mną rozpocząć miała, ale przez ten próg przejść nie może, przez ten próg się przewróci.

— O co?...

— O dziecko! Jej mała Basia legła w poprzek. To, jak koło, nakreślone święconą kredą, tego nie tylko szatan, ale sam Bóg przekroczyć nie zdolen".

A gdy Korfini tłómaczy:

„... Czemu stał się Chrystus Bogiem? Ofiarą! Dlaczego świętą jest najprostsza niewiasta, która w ciężkim, bolesnym trudzie dzieci wychowuje? Ofiarą, którą z siebie dla swego płodu czyni"...

Hanka słucha i drży cała, a w jej duszy jęczy ból.

„... A ty — ty?... coś zrobiła nieszczęsna? Dla własnej rozkoszy, własnego szczęścia, stratowałaś spokój człowieka, porzuciłaś dziecko, byłabyś po trupach poszła, by tylko swoje pragnienie zaspokoić, nasycić swoją i jego żądzę".

Nie uczynił Przybyszewski z Hanki efemerydy, która jest jednym płomieniem zapamiętałej, nie znającej nic poza sobą żądzy...

Hanka, to kobieta żywa — z ciała i krwi. Kocha, walczy, upada i znowu się zrywa i znowu grzeszy, aż wreszcie z sercem rozdartem miłością dla dziecka i kochanka — ginie...

Potrafi już nienawidzieć widome źródło występku...

Oto zbliża się, aby pogładzić ogarniętą snem, umęczoną głowę Czerkaskiego — „a nagle, jakby płomień, co z pod długo tlącego zarzewia w górę tryśnie:

„— Dziecko mi zaprzepaścił!...

„— Męża ci zabrał!... —rechotał szatan.

„Skuliła się, palił ją wstyd, żarła tęsknota, gryzł i szarpał jakiś niewysłowiony ból...

„... Oddaj mi moje dziecko!... — I męża!.. I męża!... rechotał szatan, męża, przy którym było smutno, samotnie, ale cicho i spokojnie"...

To już prawie tchnienie familijnego apartamentu, po filistersku urządzonego z elektrycznym dzwonkiem i wygodami...

A przychodzą i inne chwile...

W ciele znurzonem żądzą, w piersi macierzyńskiej, katowanej stratą dziecka, wstaje już blade widmo nowych pragnień, rodzi się miłość szersza, dusza pogłębia się przeczuciem szczęścia, które przynosi z sobą — Czyn ofiarny.

„— Ty już teraz z Korfinim?... — pyta cicho, tajemniczo Czerkaskiego.

„— Tak!

„— To dobrze... — Zarzuciła mu ręce na szyję...

I Czerkaski jest inny, aniżeli tam nad „zgniłą Wisłą" dużego miasta.

On stoi teraz nad „swoją" Wisłą, wśród rozległych niw, spracowanej i umęczonej ziemi wielkopolskiej.

„... Ach, to już nie ta Wisła, ziejąca malaryą, dysząca tą wściekłą, podstępną malaryą, od której tylu „synów ziemi" zmarniało... Cóż oni robią?... Jeden powiesił się na sercu najpiękniejszego dzwonu katedry z Burgos — innemu zdawało się, że ma skrzydła, wyskoczył z wieży paryskiej „Notre-Dame" i krzyże sobie połamał, inny zaś udławił się muzyką, a tamten został redaktorem antysemickiego pisma, by po pół roku stać się zaciekłym syonistą"...

„Och to inna, ta jego, to inna Wisła".

A dokoła pełni się straszna krzywda i pełni się przeogromna ofiara.

Był to właśnie strajk dzieci szkolnych.

„... Rozbudził się w nim jakiś straszny fanatyzm — mówi Korfini — żadne kary, żadne brutalne, nieludzkie, łotrowskie katowania pruskiej nahai nie przełamią tej bohaterskiej odwagi — a powiadam ci, że żaden, bodaj najszlachetniejszy koń, nie idzie z taką śmiałością w zaciekły bój, jak te nasze dziecko polskie... I ta królewska hojna ofiarność naszego chłopstwa, co resztą strawy dzieli się z dziećmi męczennikami. Dzieci odsiadują po cztery, pięć godzin kary. Najbiedniejsza wyrobnica niesie połowę tego, co ma, dla dzieci cierpiących za świętą sprawę. Właśnie obiadową porą każą prusacy kaci odsiadywać dziecku karę w szkole".

„Wczoraj wróciła Michalina późnym wieczorem cała zapłakana.

„— Co bratowej jest?...

„— Widziałam gromadkę dzieci, które dopiero pod wieczór nauczyciel ze szkoły wypuścił. Klęczało to pod figurą Najświętszej Panienki i śpiewało „Pod Twoją obronę", a tak boleśnie, że mi się serce krajało"...

Ta krwawa i wzniosła zarazem rzeczywistość, te jęki krzywdy i radosne niemal hymny cichej ofiary, promieniując, wsiąkają przez wszystkie pory do wrażliwej duszy Czerkaskiego.

Wprawdzie słusznie mówi doń Siemion: „Tyś artysta... ty patrzysz na to wszystko z innego punktu widzenia. Ty oceniasz to, jako piękno, jako wielki i wspaniały objaw duszy narodu, która w męce i udręczeniu potężnieje, twardnieje, staje się granitem"...

Ale na ten zarzut Czerkaski również szczerze odpowiada:

„— Ty myślisz, że mi to serca nie krwawi?"..

A gdy Korfini woła doń:

„... Weź się do Czynu. Ty kochasz, ja wiem, jak ty kochasz — ale ty się męczysz... Więc radzę ci, poprobuj duszę twą na czyn przeobrazić — Czyn wpakuje ci się gdyby żelazny drąg w rdzeń pacierzowy... I Hankę nakłoń do Czynu... tem ją wybawisz"...

Słowa te nie mogą jeszcze wstrząsnąć do głębi, pogrążoną w egotyzmie, duszę Czerkaskiego, lecz nie są już w tej duszy— intruzem...

One zostają tam, błądzą w zawiłym labiryncie wnętrza i rodzą myśli, tak bardzo „dawnemu" Czerkaskiemu obce i nieznane...

„Ustawicznie majaczyłem o „Synach Ziemi" — rozlega się nad uchem natrętny głos Korfiniego — spluń na tę malaryczną, cuchnącą oparami bagnisk, zatrutą ziemię— a zapragnij zostać synem tej świętej, uświęconej choćby maluczkim, choćby dziecięcym Czynem"!

A w duszy Czerkaskiego wstaje okrzyk: — „Ofiary, męczeństwa trzeba, aby nie zmarnieć"!..

I wstaje myśl: „Poszukaj sobie prawdy, jak najnaiwniejszej, jak najprostszej, wyrzuć z niej filozofię i literaturę i uczyń ją tak jasną i zrozumiałą, jak ewangeliczne: nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe!... Zapomnij o sobie, żyj dla drugich"...

„... Czynu! Czynu! wołało coś namiętnie i z chciwem pragnieniem w jego sercu".

„... Czuł jakąś rosnącą moc, ożywczy strumień siły w swych żyłach: to wszystko Hance udzieli, tem ją do nowego życia pobudzi, odrodzi ją do czynu, przez który dojrzeje do ofiary, a wtedy wszystkie osobiste tragedye, cierpienia, bóle stracą swój wszechmocny głos".

Wprawdzie zostaje to jeno w marzeniu, lecz takich marzeń żaden z dotychczasowych bohaterów Przybyszewskiego nie przeżywał, żaden z nich nie wołał: — „Pragnąłbym, by nadszedł taki czas, gdzie pragnienie ofiary stałoby się naszą jedyną religią"...

„Iść między lud, rozżagwić płomyk, który w jego duszy tli: miłość ziemi, miłość języka, miłość wiary w Boga, który tylko po polsku rozumie, do rozmiarów jakiejś olbrzymiej pożogi; ... rozpalić serca taką miłością, z jaką tłumy pierwszych chrześcian szły na męki w imię tego, którego wyznawały — ot — to! to ukojeniem i wyzwoleniem i świętą łaską Parakleta"...

I takich wyrazów w żadnym z poprzednich dzieł Przybyszewskiego nie znajdowaliśmy nigdy.

„Dzień Sądu" możnaby nazwać krwawem łamaniem się duszy, olśnionej zwidzeniem Czynu... I chociaż Przybyszewski jest zbyt szczerym i zbyt potężnym artystą, aby swą twórczość mógł oddać na usługi najwznioślejszej choćby tendencyi — lecz tem znamienniejszemi są te cechy, które ostatnią tę powieść czynią tak bardzo różną od jej poprzedniczek.

Z szarej, zmęczonej stuletnią męką ziemi nadgoplańskiej, zwlókł się ból jej codzienny, przepojony jękiem krzywdy przeogromnej i postękiwaniem wysiłków, zwykłą miarę przekraczających... Zwlókł się i do duszy wszedł i przełamał kąt widzenia jej wzroku, uporczywie w jeden punkt skierowanego...

„Dzień Sądu" przekonywa nas dowodnie, że „najście życia" na sztukę, chociaż bywa brutalnem, jak rozdzierający uszy krzyk katowanego dziecka, lecz nie zawsze odbywa się pod wpływem rozwielmożnienia się przemysłowo handlowych idealików mieszczańskich i nie zawsze prowadzi do dekadencyi twórczej...

„Najście życia" nie pomniejszyło artystycznej wartości „Dnia Sądu"...

Zamykając tę niezwykłą książkę, trudno jest wyzwolić się od narzucających się z dużą potęgą mózgowi i sercu słów:

„Przyjdź królestwo Twoje, Zaciekła Mocy, co zaćmiewasz mózg ludzki na wszelkie niebezpieczeństwa śmierci i życia, każesz mu z siebie i z swych najdroższych ofiarę czynić, każesz mu na oślep rzucać się w święte głębiny zaparcia się siebie i poświęceń".

... Bo —

„Wtedy dopiero, jak będziesz w stanie cisnąć całe twoje życie na jedną kartę nie dla siebie, ale chociażby dla najdrobniejszej kruszyny, atomu chociażby człowieka, wtedy dopiero będziesz mógł ryknąć hymn wyzwolenia, hymn radości i najwyższego uniesienia —Lauda Syon!... Wtedyś się wykradł samemu sobie".

Edward Paszkowski.

*) St. Przybyszewski «Dzień Sądu». Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i S-ka. 1909 r.

O ile wynalazek Mierżanowa budzi zainteresowanie, świadczy to, że inżynier komunikacyi Chalutin dał dla doświadczeń wynalazcy rządowy parowiec, p. Niemieszajew zaś oddał do jego użytku gmach starego dworca kolejowego.

— „Bęben“ kabaret literacko-artystyczny, jaki odbędzie się w „Ogniwie“ dn. 4-go b. m., t. j. w niedzielę potrafił wzbudzić zainteresowanie, czego dowodem służyć mogą liczne zamówienia na stoliki. Publiczność proszona jest o przybycie nie później, jak o trzy kwadranse na dziewiątą, punktualnie bowiem o dziewiątej rozpocznie się prolog. Program wieczoru zawiera 11 numerów, nigdzie i nigdy nie wykonywanych na estradach w Kijowie.

OSOBISTE.

— Wczoraj z rana powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych generał-gubernator kijowski, generał-adjutant T. Trepow.

— Wczoraj przyjechał do Kijowa były gubernator wołyński, baron Stackelberg.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Do mieszkania A. Szaiberga przy ul. M.-Wasilkowskiej Nr. 45 wtargnęli przez wyłamane drzwi kuchenne złodzieje, którzy skradli na sumę 300 rb. kosztowności; 635 rb. w gotówce i sporo weksli. Jako podejrzanego o kradzież policya zaaresztowała elektromontera, który w ostatnich dniach zaprowadzał w mieszkaniu elektryczne oświetlenie.

— RABUNEK. W piwiarni przy Szosie Brzeskiej Nr. 5, 8-iu nieznanych rabusiów obiło i ograbiło Antoniego Maksimenkę.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Dymitr Sanikoz i Mitrofan Gażeman skazani zostali za noszenie broni bez pozwolenia pierwszy na 3 miesiące, drugi na miesiąc aresztu.

— NIEPOROZUMIENIE. W tych dniach w hotelu «Ermitage» przy ul. Funduklejowskiej zaszło na tle pieniężnem nieporozumienie między panią Werakso a pracownikami kolegium Gołagana Korondowiczem i Głowackim. Sprawa skończyła się spisaniem protokółu.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj zrana w Ławrze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru braciszek zakonny drukarz Aleksy Grabowienko.

— STRZELANINA. Onegdaj wieczorem w pobliżu duchownego seminaryum oddział konnych stójkowych rozpędzał zbierających się tłumnie chuliganów. Ci stawili opór, wtedy stójkowi dali kilka wystrzałów, skutkiem czego chuligani się rozbiegli. Jednego z nich, Machaickiego, ujęto.

— SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Na Kreszczatyku jednokonny dorożkarz J. Wilchowienko najechał na pomocnika komisarza cyrkułu łybedzkiego Berezowskiego. Mocno potłuczonego Pogotowie odwiozło do mieszkania.

Bardziej ucierpiały dwie córeczki p. Warpołomiejowej, 4 letnia Ksenia i 9 letnia Tania, które wpadły pod powóz pani Pietrowowej. Młodsza złamała sobie obojczyk, starsza ma wstrząśnienie mózgu. Obie dziewczynki umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— MORDERSTWO. Onegdaj około godz. 8-ej wieczorem na placu Halickim rozległy się rozpaczliwe wołania o pomoc i po chwili na środek wybiegli mężczyzna jakiś i kobieta. Pierwszy próbował uciec, ale został schwytany i oddany w ręce policyi. Kobieta przebiegła parę kroków i, oblewając się krwią, upadła. Okazało się, że na ciele jej jest kilka głębokich ran kłutych. Ranioną odwieziono do cyrkułu, a stąd do szpitala robotniczego, gdzie, nie odzyskując przytomności, wyzionęła ducha. Zaaresztowany Mikołaj Dorycki zeznał, że zabita skradła mu 50 kop. i on wytłukł ją, ale nożem ciosów jej nie zadawał. Aresztowano go.

— Wczoraj w dzień, w domu Nr. 30 przy ulicy Złatoustowskiej, znaleziono zwłoki malarza S. Ippolitowa. Lekarz orzekł, iż I. zmarł wskutek uderzeń, zadanych mu w głowę podczas bójki, która miała zapewne miejsce 2 lub 3 dni przed śmiercią zamordowanego. Sprawcę morderstwa wykryto i wydano rozkaz o jego aresztowaniu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca Izyka przy ul. Kiryłowskiej Nr. 48 skradziono przez otwarte okno rzeczy za rb. 266.

W domu Nr. 47 przy ul. Aleksandrowskiej skradziono ze strychu na sumę 200 rb. bieliznę M. Kurysa.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W teatrze Sołowcowa schwytano na kradzieży Dymitra Kostienkę.

Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw Piotra Soroczenkę i Michała Lubeka, oskarżonych o kradzież towarów u krawca Wolpowa przy Kreszczatyku.

Pokojówka E. Rudienkowa na placu Besarabskim poznała w jednym młodzieńcu złodzieja, który w tych dniach okradł mieszkanie gen. Łopatina przy Kudriawskim zaułku Nr. 8.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w tureckiej piekarni F. Zade przy ul. W. Wasylkowskiej Nr. 96. Ogień prędko został stłumiony. Straty wyniosły 500 rb.

— Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem wybuchł pożar w olbrzymim 7-piętrowym nowozbudowanym domu p. Demczenki przy rogu ul. Mikołajowskiej i Olgińskiej.

Na miejsce pożaru przybyły 4 oddziały straży ogniowej z 2 sikawkami parowemi.

Zawdzięczając energicznym wysiłkom strażaków, pożar udało się stłumić. Spalił się tylko strych domu i zostały uszkodzone wodą mieszkania górnego piętra i schody.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 14 przy ul. Pietrowskiej szewc Dymitr W. zażył kwasu siarczanego. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Około domu Nr. 38 przy zjeździe Andrzejowskim zażył esencyi octowej w celu pozbawienia siebie życia pewien nieznany mężczyzna. W karetce «Pogotowia» przewieziono desperata w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. W wagonie tramwaju na placu Troickim żonie inżyniera Linke skradziono 500 rb.

Z SĄDÓW.

Sprawa Asłanowa i Zelly.

(Piąty dzień rozpraw).

Pomimo, iż początek rozpraw dzisiejszych wyznaczono na godz. 11, już o godzinie 10 zrana sala szczelnie zapełnia się publicznością, żądną usłyszeć ostatnie słowo podsądnych i dowiedzieć się ostatecznego rezultatu. Przybył nawet specyalnie z Odesy staruszek Jakób Szląski, aresztowany przez Asłanowa 8 marca 1907 roku, jako domniemany zabójca małż. Ostrowskich.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11 i pół repliką *prokuratora*, który wyraża swoje zadowolenie, że obrońca Asłanowa uznał, iż w zeznaniach świadków można odnaleźć wiarogodny materyał dowodowy, lecz nie może się zgodzić z tem, co mówiono o niedoświadczeniu i wpływie środowiska na oskarżonego, gdyż twierdzenie, to niestety, nie zostało poparte określonymi, konkretnymi faktami.

«Fakty zaś są fundamentem gmachu, który budujemy, patos zaś bez faktów, to dach bez budynku. Dlatego też ja nie dotykam faktycznej strony sprawy, gdyż jej nie było w mowie». Obrońca nadmienił, że Asłanow nie znał Celendra i dlatego ten «prześliznął się przez wydział śledczy, jako Owsiej. Lecz śledztwo nie dało żadnych dowodów, aby współpracownicy nie zawiadomili o tem swego naczelnika. Należałoby przedewszystkiem dowieść, że świadkowie, którzy mówili odwrotnie (Gawryłow, Poliszczuk), zeznali fałszywie. Twierdzenie, że Asłanow był wprowadzony w błąd pod względem prawdopodobieństwa równa się twierdzeniu, że Celender zahypnotyzował Asłanowa. Uwolnienie Celendra należy objaśnić zupełnie inaczej. Wszak był on według wyrażenia świadka Gałkowskiego, «dojną krową», jego warto było aresztować, by potem za przyzwoite wynagrodzenie wypuścić. Lecz tu używano innego systemu, «systemu asekuracyi». Złodziej dawał zgóry łapówkę w większej sumie, agent zaś po otrzymaniu pieniędzy obowiązany był przez czas jego gościnnych występów w mieście nie przeszkadzać mu, opiekować się i ratować w razie konfliktu z władzami policyjnemi. Tem objaśnia się, dlaczego podczas aresztowania Hersztejna, Popowa, Epsztejna, Zamańskiego, Kotowa, natychmiast, jak z pod ziemi wyrastała figura Zelly. Tym samym «systemem asekuracyjnym» trzeba objaśnić i stawienie się obu oskarżonych na sprawę Celendra w zjeździe. Złapany złodziej miał prawo powiedzieć: wzięliście pieniądze, brońcie mię aż do skutku, nie udało się wam to u sędziego pokoju, ratujcie mię w zjeździe.

Odpowiadając następnie obrońcy Zelly, adw. przys. Gładkowowi, przedstawiciel oskarżenia przypomina słowa tego ostatniego:

«Zełło tylko wtedy jest winien, jeżeli wiedział, że Owsiej był w rzeczywistości Celendrem». Mówca stara się dowieść tego: świadek Woskobojnikow mówił Zelle, że zatrzymany złodziej jest Celendrem, świadek Myszłajewski miał przed obu oskarżonymi cały wykład o Celendrze i używanych przezeń sposobach złodziejskich; w wydziale śledczym zjawienie się Celendra wywołało ogromną sensacyę wśród agentów.

Następnie prokurator przechodzi do interpretacyi art. 447, 362, 943 i 945 kodeksu karnego, zbijając wczorajsze wyjaśnienia obrońcy, «bardzo interesujące, lecz nadające się tylko do debatów w towarzystwie prawniczem».

Przedstawicielowi oskarżenia pierwszym odpowiada obrońca Asłanowa *p. Amchanicki*.

«Jeżeli Asłanow rzeczywiście świadomie uwolnił Celendra — mówi obrońca — to jak objaśnić fakt, że agenci wydziału śledczego, którzy doskonale wiedzieli, kto ukrywa się pod maską Owsieja, od listopada do kwietnia nikomu nie wspomnieli o postępku naczelnika. Czyż oni go tak kochali? Przecież tacy ludzie by nie milczeli tak długo, mogąc tak łatwo zgubić zwierzchnika. Tak, jest to tajemnica, która pozostała w antropometrycznym gabinecie. Co do niedoświadczenia i łatwowierności oskarżonego mamy zeznanie Rudoja, a cały szereg zeznań innych świadków wykazuje, że go bezustannie oszukiwano. Oszukiwali go ci, w interesach których leżało ukryć Celendra. Najlepsze świadectwo o charakterze Asłanowa jest to zeznanie nieszczęsnej Darsy, towarzysze której znajdują się już w rotach aresztanckich oraz zeznanie świadka Malinowskiego. Dlaczego przy aresztowaniu złodzieje natychmiast żądali wezwania naczelnika wydziału śledczego? Oczywiście dlatego, że agenci wydziału byli z nimi w zmowie i uprzedzali ich, aby w razie zatrzymania przez policyę, zawsze odwoływali się do naczelnika tajnej policyi, a «my już go znamy, my go oszukamy».

«Obrońca Zelly adw. przys. *Gładkow* stwierdza, że sąd zabiega zadaleko naprzód, uprzedza wypadki. Wszak Hersztejna niema, lecz może zostanie odszukany; sprawa sądowa może wyjaśnić, że on nikomu nic nie ukradł i okaże się, że Zełło ukrywał człowieka, na którym nie ciążyła żadna wina.

Co do pobieranych, rzekomo, przez Zellę łapówek, co do jego przyjaźni ze złodziejami, niema żadnych dowodów. Popowowi naprzykład wyświadczył on niedźwiedzią przysługę, gdy zapytany przez urzędnika policyi co do jego osoby, odrzekł, iż tego pana zupełnie nie zna. O krzywoprzysięstwie w zjeździe również nie może być mowy. Zełło mógł znać Celendra, lecz na tem nie można budować wyroku skazującego, gdyż gdzie jest «mógł», tam jest i «nie mógł». On powinien był znać Celendra, lecz to nie dowodzi, że go znał, a więc niema tu krzywoprzysięstwa. Prokurator twierdzi, że Asłanow był człowiekiem silnej woli, rzutkim i doświadczonym; jakim więc sposobem taki człowiek mógł się znajdować pod wpływem Zelly, który jest «zerem» według świadka Rudoja.

Następnie mówca szybko wylicza ciężkie i różnorodne obowiązki policyi, utrzymującej tak skąpe wynagrodzenie i noszącej «błyszczący mundur na rachunek łachmanów w domu». Gdy zostanie ona postawiona na równi z sądownictwem, gdy będzie należycie opłacana, wtedy dopiero będzie można stawiać jej wysokie wymagania. Obecnie należy przebaczyć, tak jak społeczeństwo w osobie obecnych tu przedstawicieli prasy już im przebaczyło.

Przewodniczący (do Asłanowa): Pańskie ostatnie słowo..

Asłanow. Panowie sędziowie, panowie przedprzedstawiciele stanów (tu głos mu się obrywa, nerwowo mruga oczami, łzy).

Przewodniczący. Może zarządzić przerwę?

Asłanow. Tak prosiłbym.

Po 15 minutowej pauzie *Asłanow* przeprasza za swoje wzruszenie, poczem mówi:

«Mianowano mię naczelnikiem wydziału śledczego 20 maja. Rudoj zaznajomił mię z wydziałem i mymi obowiązkami. Przeraziłem się. Z rana raporty agentów, potem przyjmowanie 30—40 interesantów, klasyfikacya przyprowadzonych aresztowanych, których bywało od 50 do 120, później odwiedzanie różnych władz; wzywa gubernator, policmajster, sędzia śledczy; trzeba podpisać kilkaset papierów dziennie.. Miałem tyle roboty, że nie mogłem zajmować się drobiazgami i zwracałem uwagę tylko na większe przestępstwa. Chciałem podnieść opinię wydziału śledczego w oczach społeczeństwa. Po artykule o mnie w jednej z gazet, o którym mówił mój obrońca, poszedłem do gubernatora, podziękowałem za nominacyę i prosiłem o uwolnienie. Wszak wydział—to cały departament, budżet zaś jego równa się tylko 5 tys. rubli. Dodano mi otuchy. Od samego początku w wydziale zaczęli mię oszukiwać. Dowiaduję się czegoś okropnego. Oto moi agenci idą ręka w rękę ze złodziejami kieszonkowymi, biorą od nich rubla, dwa, trzy i puszczają na wolność. Przyczyną było to, że otrzymywali miesięcznie 20 rub. pensyi. Czyż mogłem wymagać od nich idealnej uczciwości? Rewirowy płaci za mieszkanie 35 rubli, ma w domu pianino; ja płaciłem 10 rub. komornego. Część swej pensyi oddawałem agentom. Dziękuję Bogu, że wobec tego wszystkiego oskarżony jestem tylko o takie przestępstwa. Ja dotąd nie wiem, co zawiniłem w sprawie z Celendrem. Raz przyszła jakaś kursistka z oznajmieniem, że ukradziono jej 85 rub., resztę pieniędzy, jakie posiadała. Zemdlała. Jestem wrażliwy i cudza boleść jest dla mnie boleścią. Po kilku dniach dałem jej własne 75 rub., prosząc, aby nikomu o tem nie mówiła».

Opowiada potem o panience, dla której z jednym studentem złożyli się, aby pokryć skradzione u niej pieniądze. Okradzionemu oficerowi dał 20 rub. na wyjazd «I wrzucono mnie do więzienia, mnie, urzędnika na służbie państwowej! i gdzie mnie trzymano przez rok? w norze, gdzie sędzia śledczy do spraw najważniejszych Fenenko nie mógł wytrzymać dwóch minut, gdzie stało koło mnie 4 żołnierzy z nabitymi karabinami, gdzie sadzano tylko skazanych na śmierć! Nie pozwolono mi się nawet z matką zobaczyć! (płacze). Ja mówię prawdę, ja się nie boję, ja sam żądałem sądu! Ja nie jestem przestępcą, ja byłem niebezpieczny dla innych, gdyż, znając ich występki, mogłem, jako człowiek uczciwy, wyprowadzić je na światło dzienne. Ja aresztowałem Reszetillę i Agafonowa. I mnie zarzucają, że nie zatrzymałem Celendra! Za mnie, jak to stwierdzają dokumenty urzędowe, dokonano w Kijowie w czasie kontraktów 30 kradzieży, z których 15 zostało wykryte. Czyż te cyfry nic nie mówią? Gdzież tu ukrywanie przestępców? Moja otwartość i chodzenie prostą drogą, oto zawsze moja wina. Dobrze żyjesz z naczelnikiem miasta, a tu policmajster intryguje, chcąc mianować rewirowym kogoś, kto mu podarował klusaka. Tylko głęboka wiara w Opatrzność Boską pomogła mi zostać uczciwym człowiekiem. Ja już zrobiłem rachunek sumienia, mnie Bóg przebaczy, a jeżeli wy mnie przebaczycie, to nie będzie to łaska, lecz sprawiedliwość. Najmniej za kara będzie dla mnie wyrokiem śmierci.

Zełło w swem ostatniem słowie opisuje porządki, jakie panowały w kijowskim wydziale śledczym. Sam oskarżony do niczego się nie mieszał, o niczem nie wiedział, gdyż służył w lombardzie i delegowany bywał tylko czasami do teatru. Następnie opowiada o aresztowaniu Celendra w operze. Pieniędzy, które on mu ofiarowywał w drodze do wydziału śledczego, nie wziął i wogóle ich nigdy od nikogo nie brał. «Przyprowadziłem go i spełniłem swój obowiązek; co z nim zrobił naczelnik, zatrzymał, czy puścił—nie moja rzecz». Kończąc, prosi sąd o względność i pamięć o jego nieskazitelnej 10-letniej służby.

Po odczytaniu 16 punktów oskarżenia, izba o godzinie 1 i pół po południu oddala się na naradę.

Wyrok został ogłoszony na pięć minut przed czwartą. Na mocy jego obaj oskarżeni skazani zostali na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i roty aresztanckie: Asłanow na lat 3 i 3 miesiące, Zełło na lat 3, oraz na pokutę kościelną (za krzywoprzysięstwo), według uznania władzy duchownej.

Z zarzutów w sprawach Kruszewskiego, Epsztejna, Kotowa i Zamanskiego (art. 362 i 341 kodeksu karnego)—Asłanow i w sprawie Hersztejna (cz. 2 art. 447)—Zełło zostali uniewinnieni.

Wyrok powyższy za pośrednictwem ministra sprawiedliwości zostanie przedstawiony do uznania Najjaśniejszego Pana.

Obaj skazani upoważnili swoich obrońców do podania skargi kasacyjnej.

Sprawa polityczna.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę szeregowca piechoty Iwana Wołkowa, oskarżonego z art. 131 (agitacya wśród wojska) 103 (obraza Majestatu) nowego kodeksu karnego i art. 73 kod. karnego (bluźnierstwo).

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał go na 6 lat robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

KRONIKA POLSKA.

— H. K. T. Komisya kolonizacyjna przeniosła w ostatnich czasach działalność swą na Prusy Zachodnie. Według pism niemieckich komisya zakupiła w Prusach zachodnich, w pow. tucholskim, cztery posiadłości ziemskie o obszarze około 1,500 morgów. Nazwiska właścicieli nie są znane, nie można więc stwierdzić, czy ziemia ta przeszła z rąk niemieckich czy polskich.

— **Złote gody.** P. Henryk Szuman, długoletni poseł do sejmu pruskiego i prezes Koła polskiego i małżonka jego, Kamila z Kościelskich, obchodzili we wtorek ubiegły uroczyście pięćdziesiątą rocznicę związku małżeńskiego. Rano odbyło się w kościele św. Wojciecha w Poznaniu uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli czynny udział prawie wszyscy polscy kanonicy poznańscy; kościół zapełniły, oprócz licznych przyjaciół, deputacye wszystkich polskich Towarzystw, pragnących w ten sposób uczcić zasługi nestora polityków wielkopolskich. W końcu nabożeństwa ks. kanonik Trąmpczyński wręczył tradycyjne złote laski jubilatom i odczytał błogosławieństwo kościelne, a ks. kanonik pos. Stychel wypowiedział mowę. Popołudniu odbyła się uczta weselna, w której wzięło udział około 60 osób, członków rodzin jubilatów, posłów i reprezentantów stowarzyszeń polskich.

OFIARY.

Na przytułek dla dzieci przy Kole Kobiet Polek wpłynęło do kasy Koła: od p. Konstancyi Jahimowskiej 1 rb., od p. Per-świet-Sołtana ze Złotopola 1 rb. 50 k., p. Marya Morgulec 25 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Filharmonii warszawskiej.

Warszawa.—W Filharmonii odbyła się uroczysta inauguracya orkiestry symfonicznej Fitelberga.

Wyrok śmierci.

Warszawa.—Dn. 2 października w nocy wykonano wyrok na Marczaku, skazanym przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie za zranienie wystrzałami z rewolweru agenta policyi Grancowa.

Kwestya robotnicza.

Warszawa.—W fabrykach łódzkich znowu ma miejsce znaczne obniżanie płacy robotnikom.

Indemnizacya kosztów wojennych.

Petersburg. — Senatowi finlandzkiemu oświadczono, że corocznie ze skarbu finlandzkiego ma być przelewane 20 mil. do skarbu cesarstwa tytułem indemnizacyi kosztów wojennych.

Regulamin parlamentarny.

Petersburg.—Pierwszy departament senatu wygotowuje memoryał, w którym zaleca niezatwierdzenie regulaminu Dumy widząc w nim wiele niezgodności z prawem.

Akcyza na cukier.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu odrzuciło projekt zniżenia akcyzy na cukier i zamierza wprowadzić coroczne ustalanie wysokości tej akcyzy. Sprzedaż sacharyny ma być usilnie karana.

W sprawie stracenia Ferrera.

Petersburg. — Posłowie s.-d. przesłali rodzinie Ferrera telegram, wyrażający współczucie.

Petersburg. — Wiec, który miał się odbyć w uniwersytecie z powodu stracenia Ferrera, nie doszedł do skutku z powodu niechęci większości studentów.

Petersburg. — Giełda paryska zawiesiła swe operacye, w dowód żałoby po Ferrerze.

Petersburg.—Według otrzymanych tutaj wiadomości Ferrer przed straceniem go nie chciał się spowiadać, pomimo to zamknięto go w kaplicy wraz z mnichami. Podczas egzekucyi zawiązano mu oczy. Ferrer do samego końca zachowywał się mężnie.

Petersburg.—„Humanité“ donosi, iż adwokaci, profesorowie, studenci, dziennikarze wydali proklamacyę, potępiającą ostro stracenie Ferrera.

Konferencya kadetów.

Petersburg.—Wkrótce odbędzie się konferencya kadetów. Rozpatrzone mają być kwestye ograniczeń procentowych dla żydów i nieprawnych czynności Tołmaczowa.

Sprawa zabójstwa Herzensztejna.

Petersburg. — Ministerstwo sprawiedliwości wysyła specyalnego urzędnika celem nadzorowania przebiegu procesu o zabójstwo Herzensztejna.

Petersburg. — Bekman zwrócił się do sądu küvenepskiego z zapytaniem o przyczynie przeciągania procesu w sprawie morderstwa Hercensztejna. Odpowiedziano mu, że dzieje się to z tego powodu, iż sprawa ta jest nader powikłana.

Szkoła dla farmaceutów.

Petersburg. — Zakazano przyjmowania do aptek uczniów. Zakaz ten spowodowany jest projektem utworzenia specyalnej szkoły dla farmaceutów.

Represye w Finlandyi.

Petersburg. — Krupienskij w rozmowie z dziennikarzami zaprzeczył możliwości projektowanych jakoby przez rząd represyi względem Finlandyi.

Wykrycie nadużyć.

Petersburg. — Wykryto nadużycia w warszawskim zarządzie fortecznym.

Nowy minister handlu

Petersburg.—Ministrem handlu na miejsce Timiraziewa, jak to się ostatecznie wyjaśniło, ma być mianowany wiceminister Miller. Millera zastąpić ma Litwinow-Falinskij.

Różne.

Petersburg. — Zaleman i budowniczy, który kierował robotami przy budowie domu Zalemana, zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

(Od Agencyi „Petersburskiej).

Petersburg.—Sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych po rozważeniu sprawy redaktora „Now. Rusi“ Zajączkowskiego i współpracownika tegoż pisma Maniuka, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej przez gen. Agafiejewa za artykuł w sprawie intendentury petersburskiej, skazał Maniuka na 2 miesiące więzienia, a Zajączkowskiego na tydzień aresztu.

Petersburg. — Sąd okręgowy rozważył przy drzwiach zamkniętych sprawę dyrektora trupy dziecinnej Jakowlew-Benoi, oskarżonego na zasadzie art. 993 ustawy karnej. Benoi został skazany na miesiąc aresztu, z pozbawieniem prawa utrzymywania trup dziecinnych.

Moskwa.—Na wyborców do Rady Państwa od szlachty obrani zostali moskiewski powiatowy marszałek szlachty Bazilewskij i Paschałow.

Helsingfors.—Senat otrzymał Najwyższy rozkaz o mianowaniu dowódcy 1-ej brygady, 3-ej dywizyi piechoty gwardyi, gen.-majora Gedlunga senatorem gospodarczego departamentu senatu.

Omsk. — Przybył pociąg ze zwłokami szeregowca Riabowa. Na dworcu kolejowym odbyło się uroczyste spotkanie zwłok. Na trumnie Riabowa złożono wieńce. Przy odejściu pociągu wojsko salutowało.

Nowoczerkask.—W słobodzie Aleksandrowskiej spłonęło 25 domów. Straty wynoszą 50,000 rubli.

Jarosław. — Jarosławski powiatowy zarząd ziemski uznał za niezbędne otwarcie w powiecie szkół średnich i specyalnych dla urzeczywistnienia projektu wprowadzenia nauczania powszechnego. W powiecie mają być otwarte 6 szkół.

Wałki.—Na zebraniu ziemskiem postanowiono założyć kasy drobnego kredytu.

Petersburg.—Przyjechał prezydent Rady Państwa, sekretarz stanu Akimow.

Petersburg. — Generał-major świty Jego Cesarskiej Mości, Gerngross, został mianowany naczelnikiem sztabu generalnego z dodaniem rangi generał-lejtnanta.

Petersburg. — Lektor uniwersytetu i wyższych kursów żeńskich—Larond, podczas ataku melancholii zadał sobie głęboką ranę sztyletem.

Czernihów. — W futorze Skibinie, powiatu osterskiego, zachorowała na cholerę 1 osoba.

Petersburg. — Dn. 2 października wieczorem przybyło 25 szwedzkich oficerów gwardyi, artyleryi i piechoty z kapitanem Waleriusem i pułkownikiem Bałkiem na czele. Będą oni demonstrowali gimnastykę szwedzką na rosyjsko-szwedzkiej wystawie sportowej.

Liwadya. — Dnia 2 października Jego Cesarskiej Mości miała zaszczyt przedstawić się delegacya obrana przez powiatowe zebranie ziemskie.

Najjaśniejszy Pan dziękował delegatom za wyrażone przez nich uczucia wiernopoddańcze.

Czernihów. —Ziemstwo głuchowskie postanowiło urządzić w powiecie komunikacyę telefoniczną.

Tyflis. — W Karajazach, w lesie, rozbójnicy zamordowali uriadnika, trzech napastników aresztowano.

Petersburg. — Sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych po rozważeniu sprawy redaktora „Birż. Wied.“, skazanego za zamieszczanie artykułów o pogromie białostockim, skazany został za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o działalności rządu na 25 rb. grzywny, lub 5 dni aresztu.

Monachium. — Do izby posłów wniósł jeden z posłów liberałów następującą interpelacyę: „Czy zgadza się rząd wypowiedzieć obecnie zawarty z Rosyą w r. 1885 traktat w sprawie wzajemnego wydawania przestępców?“ Prezydent Podevils oświadczył, że niedostatecznie motywowane zerwanie traktatu mogłoby mieć poważne następstwa polityczne i ekonomiczne, dlatego rząd nie zerwie traktatu. Następnie s.-d. postawili formalny wniosek w sprawie zerwania traktatu. Prezydent oświadczył, że zerwanie byłoby aktem nieprzyjaznym względem Rosyi i że rząd na takowy nie może się zgodzić. Poczem delegaci różnych partyi wypowiedzieli się przeciwko traktatowi; wniosek wypowiedzenia traktatu został jednogłośnie przyjęty.

Ateny. — Wniesiony do izby posłów finansowy projekt rządu dotyczy oszczędności w budżecie i wyszczególnia możliwe oszczędności w budżecie każdego z ministerstw, wyłuszcza różne reformy ekonomiczne, w szczególności zaś projekt zaproszenia z zagranicy osób biegłych dla organizacyi rachunkowości celnej, wreszcie stawia wniosek zwiększenia różnych podatków i zmniejszenia niektórych obciążających warstwy biedniejsze.

Budapeszt. — Przed redakcyą gazety klerykalnej „Alkotmani“, która pochwalała stracenie Ferrera, s.-d. urządzili demonstracyę. Aresztowano 4 osoby. Konsulat hiszpański ochroniony jest przez silny oddział policyjny.

New York. — Przewodnik Barill, który towarzyszył Cookowi w r. 1906, gdy ten się wspinał na górę Mac Kinley w Alasce, zeznał pod przysięgą, że Cook doszedł wówczas jedynie do wysokości 10,000 stóp i zmusił go do przepisania części swego dziennika, by zastosować go do oświadczenia Cooka, że dotarł na szczyt góry. Fotograf Cooka, Miller, potwierdził pod przysięgą zeznania Barilla.

New York. — Cook wyraził zdziwienie z powodu zeznań Barilla i oświadczył, że tylko wtedy wypowie swoje zdanie o nich, gdy się dowie, przy jakich okolicznościach Barill składał te zeznania; dodał przytem, że gdyby posłano ekspedycyę na górę Mac-Kinley, to na jej szczycie znalezionoby pozostawione przezeń notatki.

Barcelona. — Dn. 2 października znowu wybuchły dwie bomby. Trzy osoby ranione.

Waszyngton. — Według posiadanych tu informacyi, grupa anglo-amerykańskich kapitalistów zawarła umowę z rządem chińskim w sprawie budowy kolei żelaznej od Czin-Czoufu do Tsit-Sichu.

Tryest. — Demonstracye protestujące przeciwko straceniu Ferrera trwały cały dzień. Sklepy i teatry zamknięte. Dn. 2-go października w południe rozpoczął się strajk powszechny. Doszło do starć z patrolami. Wieczorem demonstracye wzmogły się. Manifestanci chcieli dotrzeć do konsulatu hiszpańskiego. Gdy ich odparto, zaczęli oni strzelać z rewolwerów do patrolu i rzucać nań kamienie. Trzej żołnierze z patrolu odnieśli rany. Dokonano 54 aresztowań.

Teheran. — Fidajom kaukaskim zaproponowano pozostać w stolicy i obrać delegata, który będzie obecnym na naradzie ministrów.

Lyon. — Dn. 2 października wieczorem przed gmachem konsulatu hiszpańskiego dokonano wielkiej demonstracyi. Tłum apaszów obległ kawiarnię i posterunek policyjny. Policyanci obnażyli broń. Gwardziści odparli tłum, który jednakże zgromadził się znowu i dał kilka wystrzałów z rewolwerów. Jest kilku rannych,

Barcelona. — Podczas wybuchu bomby, o którym już donosiliśmy, nikt nie ucierpiał. Wybuch nastąpił podczas przesyłania znalezionej bomby do policyi.

Londyn. — Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu projekt prawa o melioracyi gruntów. Opozycya, jakkolwiek głosowała za projektem prawa, obiecała wnieść niektóre poprawki.

Rzym. — Wszystkie sklepy zamknięte. Po południu liczne grupy manifestantów urządziły pochód po ulicach. Policya wciąż rozpraszała go. Dokonano kilku aresztowań, jednakże nie doszło do żadnych zajść.

Do agencyi Stefaniego telegrafują z Medyolanu, że strajk szerzy się. W Spezzii ogłoszono strajk powszechny. Odbył się tam również mityng protestujący przeciwko straceniu Ferrery.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie naogół mocne i stałe. Pszenica 1 rb. 19 kop., żyto w nat. 118—120 zoł. 93 kop., owies wyborowy 73—74 kop., zwykły 69—72 kop., otręby pszenne 70 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05—2 rb. 20 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 70—1 rb. 80 kop., mąka rostowska 2 rb. 10—2 rb. 20 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 03 kop., żyto 79 kop., owies targowy 49 kop., folwarczny 56 kop.

Moskwa. — Żyto w nat. 120—123 zoł. 92—94 kop., mąka żytnia 1 rb. 03—1 rb. 11 kop., owies młynkowany 62—64 kop., kasza 1 rb. 32—1 rb. 35 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 75—1 rb. 90 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 92 kop., owies 77 kop., jęczmień 71 kop., kukurydza 75 kop., siemię lniane 1 rb. 85 kop., rzepikowe 1 rb. 04 kop.

Berlin. — Nastrój stały i spokojny. Pszenica na krótki termin 218 mar., na dłuższy 220 mar.; żyto na krótki termin 171 1/2 mar., na długi 176 1/4 mar.; owies na dłuższy termin 162 mar.; jęczmień ros.-dunajski 126—132 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 2 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.20
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.10
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.43
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87 7/8
5% Pożyczka 1905 r.	100—101 3/4
5% pożyczka 1908 r.	100—100 3/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	98 1/2—99
5% Pożyczka 1906 r.	100 1/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88 1/2—89 1/2
5% „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie.	84 1/4
4 1/2% „	89 3/4
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	451
„ „ 1866 r.	337
5% obl. prem. Szlach. Banku	303
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80 1/4
5% „ Bakińsk.	77—79
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
4 1/2% „ „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4 1/2% „ „	87 3/4—89 1/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99 1/2
5% „ „	85
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84 1/4—86 3/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	85 3/8
4 1/2 „ Donsk. „	83 3/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	85 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	85—86 3/8
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	85 1/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	85 5/8
4 1/2 „ Tulsk. „	85—86 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	85 3/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85 3/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	71
„ 2-go „ „ „ „	70
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	144
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	80
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	387
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	362
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	96 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	135
„ Azowsko-Dońsk.	549
„ Wołżsko-Kamsk. b.	867
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	389
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	319
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	407
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	454
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	51 3/4
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Tauryck	621
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	540
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	613
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	608
„ Moskiewsk. „	644
„ Niżegor.-Samar. „	642
„ Połtawsk. „	555
„ Petersb.-Tulsk. „	418
„ Charkowsk. „	418
„ Bakińsk. T-a Naftow.	328
„ Kaspijsk. T-wa	4200
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	132
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11250—11350
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	158
„ Bransk. Rels. Fabr.	116
„ Naft. T-wa Hartman	220
„ Kołomieńsk. Fabryki	164
„ Fabr. Malcewsk.	360—365
„ Petersbursk. Metallurg.	139
„ Nikopol-Mariupolsk	57 1/2
„ Putiłowsk.	107 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	375
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	190
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	128 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	192
„ T-a „Dwigatiel“	68 1/4
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	108

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi mocne i ożywione; popyt mają papiery hipoteczne i akcye metalurgiczne; z premiówkami usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Aktorka—profesorem. Artystkę teatru nadwornego w Wiedniu, Lewińską, mianowano lektorką retoryki na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego.

Szowinizm niemiecki. Sejmy krajowe Austryi Dolnej, Austryi Górnej, Salcburga i Vorarlbergu mają przeprowadzić wnioski nagłe w sprawie uznania wyłączności języka niemieckiego, jako urzędowego w urzędach krajowych i gminnych oraz w seminaryach nauczycielskich i szkołach realnych w tych krajach koronnych. W Austryi Dolnej zaproponowano wyjątek dla czterech gmin. Obaj ministrowie czesi grożą, że podadzą się do dymisyi, jeżeli takie prawa przedstawione będą do sankcyi monarszej.

Prasa czeska wyraża nadzieję, że ministrowie polscy pójdą za przykładem czechów, jeżeli gabinet przedstawi do sankcyi ustawy, uznające język niemiecki za wyłączny język urzędowy w kilku krajach koronnych.

Sprawa Ferrera. Ferrer spisał testament, w którym 80 000 pesetów pozostawia swej przyjaciółce. Główny jego majątek, t. j. księgarnia nakładowa, która ma mieć wartość dwóch milionów, jest zupełnie zniszczona, bo władze skonfiskowały tam około stu tysięcy tomów.

Polska wystawa w Bydgoszczy. Urządzenie polskiej wystawy przemysłowej w Bydgoszczy zostało ostatecznie zdecydowane.

Rewizya procesu bezdańskiego. Głównodowodzący wileńskim okręgiem wojennym zgodził się na przesłanie do sądu kasacyjnego wszystkich skarg kasacyjnych, wniesionych w sprawie bezdańskiej, a dotyczących wszystkich oskarżonych.

Z prasy rosyjskiej.

Pod wpływem niepowodzeń paździerinikowców podczas wyborów do Dumy w Petersburgu, Odesie, a szczególniej w Moskwie paździer ernikowy „Gołos Moskwy" wpada w łatwo zrozumiałą wściekłość.

«Jakież grupy oddały swoje głosy na kandydata kadetów? Przedewszystkiem naturalnie obcoplemieńcy — żydzi i polacy, ponieważ kadeci pierwszym przyobiecują natychmiastowe równouprawnienie, a drugim autonomię. Pod tym względem kadeci są poza konkurencyą. Dotychczas nie udaje się kadetom i prawdopodobnie nie uda się nigdy przekupić rosyjskich niemców, którzy są wogóle wysoce kulturalni, zupełnie lojalni i usposobieni przyjaźnie dla państwowości rosyjskiej».

Oczywiście! Bo przecież oddają zawsze swoje głosy paździ ernikowcom!

«Piękni są ci nowi przedstawiciele przysięgłej opozycyi dumskiej — gniewa się «Gołos Moskwy». — Przemalowany liberalną farbą były minister z reakcyjnego gabinetu dwulicowy Reinecke Lis, nie przebierający w środkach lokaj rewolucyi i wreszcie poseł pełnomocny od sześciuset odeskich żydów.

«Trudno winszować Dumie takiego nabytku».

Gniewają się październikowcy — ale też porażka ich jest wielka.

«I «swoi» się odwrócili — pisze «Ruskoje Słowo». W Moskwie, w pierwszej kuryi obrano nie paździeruikowca, tylko postępowca. Guczkow i jego sztab zaufany ponieśli taką porażkę, jakiej się zupełnie nie spodziewali. Przecież przegrana październikowców w Moskwie, *w pierwszej kuryi* posiada nie lokalne, ale ogólne znaczenie. Cała Rosya zrozumie, że w rodzinnem mieście Guczkowa, w gnieździe paźdz ernikowców, nie kto inny, a właśnie rodzina najbliższa wyborców z pierwszej kuryi — złożyła stanowcze *votum* nieufności dumskiemu oktobryzmowi».

„Riecz" z tryumfem podnosi znaczenie zwycięstwa.

«Sens polityczny tego faktu jest jasny i niewątpliwy. Jest to — odpowiedź na 3 czerwca. Rosya w miastach, bez różnicy stanów i poglądów społecznych, powiedziała jednomyślnie: Rosyi nie potrzeba tego, co jej dają Guczkow i Stołypin. Rosyi, całej Rosyi potrzebne są przedewszystkiem przyobiecane w manifeście podstawy wolności politycznej. Rosya chce być wolną, ażeby być bogatą i silną. Szczery patryotyzm na tem polega, a nie na pełnych nienawiści okrzykach Guczkowów. A ci, którzy chcą prowadzić w dalszym ciągu kraj po drodze rzekomego «uspokojenia», niech wiedzą i pamiętają, że uspokajają tylko samych siebie. Rosya nie idzie z nimi».

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Wyjazd Stołypina z Petersburga został odłożony na czas nieokreślony. Podobno na taką decyzyę ministra wpłynęły niepowodzenia październikowców podczas wyborów do Dumy w Petersburgu, Moskwie i Odesie.

⊙ Flota rosyjska dokonywa coraz to nowych «manewrów». Przed trzema dniami wpłynął na Newę nowozbudowany krążownik torpedowy «Emir Bucharskij», kierując się do zakładów Craytona, dla dokonania poprawek. Skorzystano przytem z wyższego poziomu wody w rzece i podprowadzono krążownik blisko do brzegu. Tymczasem woda opadła i «Emir Bucharskij» osiadł na palach dębowych, wbitych w dno rzeki jeszcze za czasów Piotra Wielkiego. Przytem woda opadała tak szybko, że powstawała obawa, ażeby się statek nie przewrócił. Dopiero po wytężonej pracy udało się krążownik z palów ściągnąć. Dno statku jest mocno uszkodzone.

⊙ Mienszykow napisał z powodu ustąpienia Timiriaziewa artykuł, który jest stekiem brudów i wymyślań pod adresem ministra. Podobno Timiriaziew zamierza pociągnąć nowowremieńskiego publicystę do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

⊙ Puryszkiewicz wysłał do Guczkowa błazeński telegram z powinszowaniem z powodu «zwycięstwa» na wyborach. Guczkow odpowiedział także telegramem, zaznaczając, że rozumie radość Puryszkiewicza. Kadeci to naturalni jego sojusznicy, ponieważ pragną zniweczenia konstytucyi.

⊙ Timiriaziew po opuszczeniu stanowiska ministra przemysłu i handlu powróci na swoje dawne stanowisko prezesa zarządu rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego.

⊙ Egzarchat gruziński ma być wkrótce zniesiony. Zamiast niego powstanie sześć osobnych dyecezyi.

⊙ Prezes wyższej komisyi kolejowej generał Pietrow opracował dane dotyczące dochodów z kolei żelaznych w Rosyi. Otóż w ciągu 12 lat ubiegłych sieć europejskich kolei rosyjskich po opłaceniu wszystkich kosztów eksploatacyi dała przeszło 178 milionów dochodu. Ale cały ten dochód pochłonęły koleje azyatyckie. Pozatem koleje prywatne przyniosły rządowi 40 milionów deficytu.

Z życia prowincyi.

Ze Starego Konstantynowa.

Dn. 20-go września odbyło się posiedzenie Tow. rolniczego w St. Konstantynowie. Na porządku dziennym był wybór wice prezesa na miejsce zmarłego ś. p. Emeryka Mańkowskiego. Największą ilość głosów otrzymał p. Władysław Mazaraki (23 gł.), później hr. Szczucki (21 gł.) i p. Bronisław Pruszyński (19 gł.). Trzykrotne balotowanie dało ten sam rezultat, wobec czego wybory nie doszły do skutku i następne naznaczono na 31 paźdz. t. r.

Wieczorem, odegrano bardzo udatnie przez kółko amatorów: „Stryj przyjechał" i „Świeczka zgasła", poczem nastąpiły ochocze tańce, trwające do rana.

Nazajutrz odbyło się pierwsze zebranie Tow. wzajem. kred. Zapisało się 80 członków z udziałem 25 rb.

Na trzech członków dyrekcyi wybrano pp. Bogdańskiego, Bronisława Pruszyńskiego i d-r Soszczyna.

Do rady: pp. Jana Pruszyńskiego, Romańskiego, Żurawskiego, Pankiewicza, Weinsztejna i Weinbauma.

Do komisyi rewizyjnej pp. Aleksandra Zaleskiego, Władysława Mazaraki i Abr. Weinsztejna.

Uchwalono także podać prośbę o otwarcie filii rosyjskiego handlowo-przemysłowego banku.

Od pewnego czasu St. Konstantynów stał się ogniskiem ruchu ekonomicznego i społecznego swego i przyległych powiatów, szczęść Boże dzielnym i wytrwałym pracownikom.

Na zakończenie małe uzupełnienie: P. Pomian w sprawozdaniu z wystawy w St. Konstantynowie w dziale nagród pominął bulion mięsny i serki jabłkowe wyrobu p. Anieli Święcickiej, za które otrzymała ona list pochwalny ministeryum rolnictwa.

Jadwiga Mazaraki.

Kamieniec Pod.

W korespondencyi z Kamieńca Pod., w Nr. 218 „Dzien. Kijowskiego", p. P. R. opisując obchód stuletniej rocznicy urodzin Jul. Słowackiego, mnie przypisał najczynniejszy udział w urządzeniu wieczoru i zasługę jego powodzenia.

W rzeczywistości praca była podzielona między kilku członków komitetu, a wykonanie najtrudniejszej części programu, mianowicie, urządzenie żywych obrazów i dekoracya sceny i sali teatralnej było wyłącznie dziełem pełnego zapału i inicyatywy, bardzo czynnego członka komitetu, p-ny Maryi Duninówny i jej łaskawego współpracownika p. Wrońskiego, artysty malarza, b. ucznia szkoły Gersona. Im należą się te słowa uznania, które szanowny korespondent niewłaściwie do mnie skierował.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i poważania.

Zofia Kwiatkowska.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kurczenie się ziemi polskiej na Podolu.** Piszą do «Gł. Warsz.». «W tych dniach zawarty został układ z bankiem włościańskim, mocą którego p. Jadwiga Sumowska, żona nieodżałowanej pamięci Romana Sumowskiego, sprzedała włościanom majątek swój Sopowkę w pow. mohylowskim na Podolu, nabyty w 1905 r. od Justyna Kraszewskiego. Dworskie terytoryum Sopowieckie, z ogrodami starym parkiem i pałacem (13 dzies.) ongi było rezydencyą wygasłej, a zasłużonej krajowi rodziny Dzierżków i miejscem urodzenia ostatniego z rodu ś. p. Adama Dzierżko, b. marszałka mohylowskiego, Konarczyka, zesłańca, siostry jego ś. p. Hilarowej hr. Bońskiej. Obszar ten p. Sumowska sprzedała swemu rządcy p. Wacławowi Brzezińskiemu pośrednikowi w tej tranzakcyi. Sprzedaż ta Sopówki zadziwiła wszystkich dobrze myślących, bo p. Jadwiga Sumowska jest osobą zamożną i posiada duży Snitkowski majątek graniczący o miedzę z Sopówką, kroku więc swego pani S. niczem usprawiedliwić nie może.

Justyn Julian Kraszewski.»

Statystyka przestępstw w armii niemieckiej.

—o—

W jednym z ostatnich numerów «Vorwärts'u» znajduje się długi artykuł, poświęcony statystyce przestępstw w niemieckiej armii lądowej i morskiej. Widocznem jest z niego, że liczba występków w Prusach zwiększyła się w ostatnich latach o 5,5, w Bawaryi o 4,5 i w Wirtembergii o 10,5%. W Saksonii przeciwnie zmniejszyła się ona o 8%.

Ilość żołnierzy ukaranych w 18 korpusach armii pruskiej wynosiła 9,463 na 10728 oskarżonych. Występki dzielą się w sposób następujący: 1482 wypadki nielegalnej nieobecności, 735 wypadków dezercyi, 36 umyślnych kalectw, 874 odmowy salutowania, 208 wypadków znieważenia zwierzchników, 1929 wypadków odmowy posłuszeństwa, 432 sprzeniewierzeń, 9 wypadków sprzedajności, 9 wypadków morderstw i 1101 poranień, których następstwem była śmierć i 22 wykroczenia przeciw obyczajom.

Piotr Loti. 52)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Był to okres ostateczny, który zakończał wszystko...

Andrzej spodziewał się, że w tym dniu ostatnim będą wzruszone i smutne, więc ich spokój i równowaga dziwiły go niezmiernie.

Przy tem był przekonany, że na pożegnanie ujrzy oczy Dżenany...

Ale oto czas upływał i fałdy jej surowego żałobnego czarczafu zostawały na miejscu i gaza wcale wciąż zakrywała rysy jej twarzy.

Około pół do czwartej, gdy, aby nie przerywać ciągu rozmowy, zagłębili się w debatach o książce, w haremie pociemniało nagle...

Wszyscy troje umilkli nagle...

— Już czas!... — rzekła Zeyneba swoim głosem głębokim, wskazując na zakratowane okna, przez które nie przedostawał się już odblask słońca.

Promień słoneczny znikł za dachami przeciwległych domów.

Andrzej wstał.

W ostatniej chwili, kiedy tak stali naprzeciwko siebie, przez jego głowę przemknęła myśl:

— Jest to ostatni, ostatni raz, kiedy mógłbym spojrzeć w jej oczy przed śmiercią. Być pewnym, że nigdy jej już nie zobaczę i odejść, nie zobaczywszy jej na pożegnanie.

Nie!... tego nie oczekiwał; w milczeniu atoli przeniósł to rozczarowanie.

Wyciągnięto do niego małą rączkę, pochyliwszy się dotknął jej ceremonialnie swemi ustami i wszystko było skończone.

I oto szedł samotny przez bezludne ulice martwej, zamarłej, zda się, dzielnicy.

Myślał teraz:

— Wszystko to skończyło się bardzo dobrze. Małe, zamknięte w klatce ptaszę... Lepiej skończyć się nie mogło! A jam w zarozumiałości swej myślał, że ona w ostatniej chwili będzie tragiczną!

A może wszystko to skończyło się zbyt dobrze

Odchodził wszak z uczuciem takiej pustki i samotności.

Chwilami ogarniała go pokusa wrócić jeszcze raz do tych starych drzwi z miedzianym młotkiem, wrócić, dopóki one są tam jeszcze.

Powiedziałby Dżenanie:

— Czyż istotnie my tak się rozstaniemy, miłe, drogie maleństwo? Jesteś pani tak dobrą, proszę nie sprawiać mi boleści. Proszę pokazać mi swoją twarz na pożegnanie.. A przytem uściśnij moją rękę mocniej. Będzie mi lżej, nie będzie mi tak smutno.

Naturalnie nic podobnego nie uczynił i poszedł dalej.

Ale w tej chwili jakąś bolesną miłością kochał Stambuł i tysiące jego świateł, odbijających się w morzu.

Zdawało się, że w powietrzu tego olbrzymiego, barwnego miasta jest jakaś siła tajemnicza, która go doń przyciąga.

Być może, były to nie dające się ułowić więzy dusz kobiecych — bo w gruncie rzeczy, to właśnie przywiązuje nas do pewnych miejsc i przedmiotów — dusz kobiecych, kochanych przezeń i jak gdyby w jakąś jednię połączonych.

Nedziby?...

Czy Dżenany?...

A może obu razem?...

Nie wiedział..

LII.

Na drugi dzień Andrzej otrzymał dwa listy od swoich przyjaciółek.

„Właściwie ja wczoraj zdawałam sobie sprawy z tego, że my się widzimy z sobą po raz ostatni.

„Bo inaczej upadłabym do nóg pańskich, jak ostatnia żebraczka, prosząc z uniżonością, abyś nas tak nie porzucał.

„Wszak pan zostawiasz nas wśród mroku, gdzie jednako cierpi umysł i serce.

„Pan idziesz do światła, do życia, a my będziemy w dalszym ciągu wlec nasz żywot nieszczęsny w milczących haremach.

„Nędzny, monotonny żywot!

„Kiedyś pan odszedł, wybuchnęłyśmy tak strasznym płaczem, że z górnego piętra przybiegła do nas strwożona Zerlktek, poczciwa mamka Dżenany...

„Mruczała długo, jak zwykle, obejmowała nas...

„A w końcu, poczciwe stworzenie, widząc nas zalewające się łzami, i sama rozpłakała się również wraz z nami.

Zeyneba.

„Dziś rano posłałam panu skromne podarki, które niech będą dla pana pamiątką z Turcyi.

„Dżenana posyła panu haft...

„Jest to werset z koranu, wyszyty jedwabiem, który, od chwil najwcześniejszych jej dzieciństwa wisiał zwykle ponad jej łóżkiem.

„Odemnie proszę przyjąć szal...

„Wyszyty różami szal czerkieski, podarowała mi babka.

„A ten drugi, haftowany srebrem, znalazłam w kufrach w naszym starym „yali"...

„Rzuci pan je na sofy w swoim domu we Francyi..,

Z...

Drugi list był od Dżenany.

„Chciałabym wiedzieć, co się będzie działo w pańskiej duszy, gdy parowiec, okrążywszy przylądek, z każdym poruszeniem okrętowej śruby, coraz bardziej będzie się oddalał od naszych nadmogilnych cyprysów, od naszych minaretów i kopuł.

„Wiem, że będziesz pan na nie patrzył tak długo, aż się nie skryją.

„I nawet tam, już płynąc po Marmurowem morzu, będziesz pan wzrokiem szukał w pobliżu ściany bizantyjskiej tego miejsca, gdzie leży mała mogiłka, na której modliłyśmy się kiedyś z panem wspólnie.

„A potem...

„Wszystko spłynie się w punkt jeden.

„I cyprysy, i minarety, i kopuły Stambułu.

„A jeszcze potem...

„Jeszcze potem ten sam los spotka i pańskie o tem wszystkiem wspomnienia.

„A więc niechaj to co najprędzej nastąpi!..

„Niechaj co najprędzej zleje się w jedno—i mały domek w Ejubie, przystań pańskiej miłości, i inne biedne mieszkanko w głębi Stambułu, w pobliżu meczetu, i inny ogromny dom smutny, w którym raz jeden byłeś pan potajemnie.

„I niech się zleją w jedno i wszystkie postacie!

„Niech się zleją w jedno:—i dawna ukochana, która chadzała z panem wzdłuż olbrzymiej ściany w swojej szarej „feredży" wśród styczniowych maryerytek (chodziłam tą ścieżką i wywoływałam jej cień), i trzy inne widma, które przyszły później i które pragnęły zostać pańskiemi przyjaciółkami.

„Niechaj wszystkie one zleją się w jedną nierozerwalną jedność i w tej postaci niechaj żyją w sercu pańskiem, bo zachowywać je tylko w pamięci byłoby niedostatecznem.

„Wszak te trzy cienie kochały pana także...

„Może kochały pana więcej, aniżeli to przypuszczasz.

„Ja wiem...

„Wiem, że będziesz miał łzy w oczach, gdy przed wzrokiem twoim zaginie w przestrzeni ostatni z naszych cyprysów.

„I pragnęłabym, aby jedna z tych łez była moją własnością.

„A tam...

„Tam, kiedy będziesz daleko, w jaką postać wyleją się myśli twoje o pańskich przyjaciółkach?

„Jakiemi wydadzą się panu wówczas, gdy pryśnie czar niebezpieczeństwa.

„Straszno jest pomyśleć, że może nic nie zostanie.

„Może...

„Może wzruszysz pan ramionami i uśmiechniesz się, myśląc o nich.

„Jak ja pragnę i jak się boję myśleć o tej książce, w której będziesz pan mówił o kobietach tureckich... o nas!

„Czy znajdę tam to, co pragnę tak gorąco wiedzieć od pierwszej chwili znajomości z panem?

„Czy znajdę tam głąb duszy twojej i prawdziwą zawartość twoich uczuć?

„Czy dowiem się o tem, czego nie zawierają ani krótkie listy pańskie, ani jeszcze nasze słowa, które z ust twoich słyszałam?

„Czasem zdawało mi się, że jesteś pan wzruszony, ale były to chwile tak krótkie i pan zawsze tak szybko starał się siebie opanować.

„Były chwile, kiedy pragnęłam otworzyć pańską głowę i pańskie serce, ażeby nakoniec dowiedzieć się, co właściwie kryło się poza wzrokiem twoim, chłodnym, choć jasnym.

„O Andrzeju!..· nie mów pan, że odbiegam od rzeczy!

„Jestem nieszczęśliwa i samotna...

„Żegnaj mi!..

„Pożałuj mię nieco.

„I kochaj mię trochę, jeżeli możesz...

Dżenana.

Na list ten Andrzej odpowiedział:

„Właściwie żadnych odkryć nie mogłabyś pani już uczynić poza moim wzrokiem „chłodnym i jasnym".

„Ja wiem o wiele mniej, co się dzieje za twoim, małe, dziwne, zmienne stworzenie.

„Wyrzucałaś mi zawsze mój sposób bycia, nieco chłodny i w sobie zamknięty...

„Widzi pani, to rezultat długiego życia...

„Gdy będzie to już i twoim udziałem, zrozumiesz mnie wtedy pani o wiele lepiej.

„A czy pani sądzisz, że nie byłaś również lodowo-zimna—wczoraj, w chwili rozstania!..

„I tak...

„Do jutra!

„Do jutra, do godziny czwartej, na smutnem wybrzeżu Galaty.

„Wśród gwałtu, jaki tam wznieca zwykle niezmierny tłum ludzi, proszę wierzyć, że będę wyjątkowo uważnym, aby nie przepuścić waszych drogich sylwetek czarnych.

„Albowiem jest to wszystko, na oglądanie czego zostawiłyście mi jeszcze prawo.

Andrzej".

LIII.

30 listopada nadeszło.

Nadeszło szybko i nieubłaganie, jak nadchodzą wszystkie daty decydujące i fatalne.

Nadeszło tak pewnie i nieubłaganie, jak musi nadejść nietylko śmierć nasza własna, lecz i śmierć naszych najbliższych, śmierć ostatnich z rodu, koniec Islamu, upadek i zwyrodnienie naszej rasy.

A potem...

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej